Nr. 68. Lwów — Sroda dnia 24 Marca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Gabryela Ar. | Fteofana Pr.
Jutro: Zwiastowanie NMP. | Nykyfora

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 6 m. 3
Zachód „ „ 6 „ 10

Długość dnia g. 12 m. 7
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 marca.

Jest zupełnie naturalne, że w tych czasach można u nas bardzo często usłyszeć pytanie: „Skąd do nas przyszedł ruch ludowy? co go nawiało? i co on sprawi?“ Samo sformułowanie tego pytania wskazuje, że uważamy ów ruch za zjawisko obce, sztucznie zaszczepione na polskim gruncie, z którego sam nie mógł wyrosnąć, bo nie było do tego odpowiednich warunków. Jedni z nas sądzą, że powszechne radykalizowanie się Europy przyjęło u nas postać ruchu ludowego, a więc że jest on pewną odmianą ogólnej epidemii, która w każdym narodzie, stosownie do miejscowych okoliczności, inaczej się objawia; inni mniemają, że prąd młodoczeski i jeszcze skrajniejszy od niego omladyński zapowietrzył zachodnie powiaty Galicyi, skąd on przy pomocy agitatorów rozszedł się po całym kraju; są wreszcie tacy, którzy wskazują na dość rozpowszechnione do niedawna wędrówki chłopów podkarpackich po amerykańskie dolary, z którymi razem przynosili oni w tobołkach nasiona niezliczonych waśni, rozdzierających polonię amerykańską; za trafnością tego przypuszczenia przemawia fakt, że ruch ludowy najpierw wystąpił w powiatach gorlickim, nowo-sądeckim, nowo-tarskim, jasielskim, skąd właśnie najczęściej i najliczniej udawali się chłopi na amerykańskie zarobki. Być może, iż wszystkie te przypuszczenia są trafne, skoro jednak każde z nich wskazuje wpływ obcy, to niezawodnie jeszcze silniej działał wpływ takiego samego ruchu w Wielkopolsce, gdzie on powstał i rozwinął się znacznie wcześniej, niż u nas, a posiada wszystkie te same zewnętrzne cechy, tę samę nomenklaturę i tych samych wymyślił sobie przeciwników, których tu nazywa „obszarnikami“, a tam „dworusami“, oraz tu i tam — duchowieństwo. Nasze radykalne pisemka z zapałem przedrukowywały artykuły poznańskiego „Orędownika“ jeszcze wtedy, gdy u nas nie było ruchu ludowego, wolno tedy mniemać, że tym korytem płynął do Galicyi główny strumień teraźniejszego rozdwojenia. Jeśli przyjmiemy, że takie jego pochodzenie, to odrazu będziemy mieli pojęcie o jego pierwotnem źródle i o szkodach, które jeszcze sprawi.

Dwaj jenerałowie ruchu ludowego w Poznańskiem, pp. Szymański i Siemianowski wzięli na się zadanie utorować drogę niemieckiemu socyalizmowi do serc ludu wielkopolskiego. Daremne były usiłowania Beblów, Liebknechtów i Singerów, daremne ich agitacyjne wycieczki do Wielkopolski, daremne koszta, łożone na wydawnictwa takie, jak berlińska „Gazeta Robotnicza“: lud wielkopolski silnie trwał przy swych naturalnych przewodnikach i socyalizmowi nie dawał do siebie przystępu, widząc w nim wroga. Wówczas socyaliści niemieccy na swych kongresach w Halli i Erfurcie postanowili pierwej lud w całem cesarstwie niemieckiem pokłócić z innemi warstwami, w ogóle zwarcholić, rozbudzić w niem żądz jak najwięcej, a dopiero potem ofiarować mu socyalizm. Role były rozdane i w Wielkopolsce wziął się do „uświadamiania“ chłopów p. Szymański, który dobierał sobie różnych pomocników. Bił on w panów i księży, postanowił rozbić oba parlamentarne Koła, zakwestyonował zasadę solidarności w nich, zwoływał wiece ustawicznie, dowodził, że chłopi powinni wybierać na posłów tylko chłopów i że tylko w nich przyszłość naszego narodu, — słowem już przerobił wszystko to, co teraz robią nasi ludowcy. Udało mu się tak samo, jak naszym u nas, ale w Poznańskiem już następuje otrzeźwienie, bo pod ciosami rządu i hakatystów ogół ludności polskiej prędko dojrzał i przekonał się, że tylko w jedności siła. Przez dezercyą ogromnie się uszczupliła armia p. Szymańskiego, chłopomański „Goniec Wielkopolski“ wypowiedział mu wojnę, zarzucając, że „wyśmiewał orła polskiego, na wiecach przemawiał wprost za niemiecką religią, chwalił pruskie czasy, miotał się na Kółka rolnicze i czytelnie, hańbił duchowieństwo i warstwy wyższe, prowadził lud do socyalizmu, a doprowadził go do jeszcze większego ucisku rządowego“. P. Szymański postanowił się bronić, ale zarazem zmienić nieco swą taktykę, aby przecie nie stracić wszystkich owoców swej burzycielskiej roboty; więc zwołał swych zwolenników do Poznania na wiec, który nazwał „manifestacyjnym“, bo postanowił zamanifestować na nim swą nową postawę. Przed kilku laty na takie wiece jego zbierały się tysiące, teraz zaś — a było to w przeszłym tygodniu — z całego kraju przybyło stu pięćdziesięciu wieśniaków i całe posiedzenie trwało tylko siedm kwadransów. Nie pomogły ani przechwałki p. Szymańskiego, ani jego zapewnienia, że chce dążyć do zgody: — zgromadzeni rozeszli się prędko, bez dyskusyi, bo znać przytłoczyło ich przekonanie, że idąc tak długo za tym jenerałem, ogromnie zaszkodzili krajowi.

Dziwne były przechwałki p. Szymańskiego! Musiał on przyznać, że ponieważ jego robota lud „uświadamiała“, przeto rząd się przeraził i zaczął uciskać nietylko już inteligencyę i duchowieństwo, ale także lud polski, któremu zabrania obradować po polsku, uczyć się własnego języka i religii w tym języku. „A zatem jest to tryumf ruchu ludowego!“ — zawołał p. Szymański. — „Liczą się z nami, nie uważają już nas za martwą bryłę!“ Smutny tryumf, którego takie skutki. Jeśli, jak powiada „Goniec Wielkopolski“, p. Szymański prowadził chłopów do obiecanej ziemi socyalizmu, a sam ów p. Szymański przyznaje, iż za takie „uświadamianie“ spadły na lud rządowe ciosy, to oto pokutujemy nie za to, żeśmy Polacy, lecz za socyalizm, którego w gruncie rzeczy znać nie chcemy.

Tryumf swój połączył p. Szymański z odwrotem, tak samo nieszczerym, poprostu oszukańczym, jak wszystkie czyny jenerałów rozstroju. Dawniej on i jego gwardya wciąż wołała: „Precz z księżmi! Ich miejsce tylko w kościele“. Teraz zaś, na tym wiecu manifestacyjnym, odczytał on następującą deklaracyę: „Ruch ludowy otacza duchowieństwo wielką czcią i miłością. Chodzi jednak o to, żeby naród nie stawiał do kapłanów takich żądań które mogą się obrócić na szkodę Kościoła, jak również o to, by duchowieństwo w swem postępowaniu w sprawach świeckich nie posuwało się dalej, niż wolno bez szkody narodowej“. Co to znaczy? Gdzie dowód, że duchowieństwo może działać szkodliwie dla narodu i skąd p. Szymański ma prawo sądzić o tem, jakie czyny kapłanów będą szkodziły Kościołowi? Po prostu ułożył on frazes, który dla powierzchownych umysłów musi wydać się hołdem dla duchowieństwa i być wyrazem troski o niego, w gruncie zaś rzeczy po dawnemu oznacza on okrzyk: „Precz z księżmi!“

Podobno na tym wiecu — jak notuje „Dziennik Poznański“ — uczestnicy jego, szydząc między sobą z p. Szymańskiego, mówili, iż on dlatego nie wspomniał w swych oracyach o socyalistach i hakatystach, że „kto to wie, może on taki sam jak oni“.

Dla nas ten poznańskich ludowców „wiec manifestacyjny“ przedstawia dużą wartość. Mamy najpierw dowód, że ruch ludowy toruje drogę socyalizmowi, przygotowuje dlań rolę w naszej chłopskiej warstwie; następnie, że on wywołał zwiększony ucisk rządowy, albowiem — rzecz naturalna — nie mogła władza tolerować pionierów socyalizmu, ale przez to ucierpiała polskość, co oczywiście jest bardzo przyjemnie rządowi i hakatystom; w końcu, że wieśniacy wielkopolscy już się odwracają od tego ruchu, mają dokładne wyobrażenie o szkodzie, jaką on sprawił i źle sądzą o moralnej wartości jenerałów rozstroju. Może i u nas lud prędko przejrzy, ale trzeba się nim stale i troskliwie opiekować i tę opiekę powierzyć osobom wypróbowanego charakteru, — jak to się czyni w Wielkopolsce, gdzie mamy wzory gotowe.

Wedle niedawnych doniesień z Petersburga, wizyty monarchów europejskich u pary carskiej miały się odbyć jednocześnie podczas olbrzymich manewrów pod Białymstokiem. Zapowiadano coś w rodzaju zjazdu trójcesarskiego, urozmaiconego obecnością prezydenta republiki francuskiej. Ale plan ten się rozchwiał z powodu francuskich narzekań na to, że p. Faure zbyt często — zdaniem radykałów paryskich — styka się z osobami panującemi. Dostało mu się dużo przytyków z powodu, iż przejeżdżającą przez Francyę królowę angielską odwiedził w wagonie Narażać się na podobne zarzuty jest niebezpiecznie w demokratycznej republice, więc p. Faure, a raczej rząd paryski poczynił starania w Petersburgu, aby rewizyta prezydenta odbyła się nie jednocześnie z rewizytami monarchów. W obec tego uznano za niewłaściwe, żeby monarchowie przybyli jednocześnie, gdyż to na pozór byłby zupełny zjazd trójcesarski który dałby sposobność do niepożądanych wywodów w dziennikach. Ułożono tedy plan inny, o którym „Nord“ podaje takie szczegóły. Pierwszym pojedzie do Petersburga Cesarz Franciszek Józef, a będzie to w końcu kwietnia. Następnie dwór rosyjski będzie zajęty goszczeniem króla Syamu, a kiedy on odjedzie, zawita cesarz Wilhelm II, po nim królewicz włoski z żoną, a dopiero po tem p. Faure przybędzie morzem, eskortowany przez całą eskadrę, zamieszka w carskim pałacu w Peterhofie, a do Petersburga będzie tylko dojeżdżał, odwiedzi także Moskwę i w ogóle zabawi w Rosyi dni dziesięć. Później przybędą jeszcze książęta niemieccy, duńscy, królewicz rumuński i t. d. Słowem, lato zejdzie na wizytowaniu się monarchów. Ogłoszono to teraz, aby publiczność wiedziała, że nie grożą żadne niespodzianki polityczne.

Ruch wyborczy.

Z Zaleszczyk nam piszą:

„Te Deum laudamus!“ można zaintonować, gdyż kampania wyborcza, która prawie od dwóch miesięcy zaprzątała umysły wszystkich, nareszcie skończona. Wstępne do niej przygotowania rozpoczęły się u nas już 8 lutego zgromadzeniem mężów zaufania komitetu centralnego, którzy wybrali obszerniejszy komitet miejscowy. Ten, będąc wyrazem niesfałszowanej opinii całego powiatu, postawił jako kandydatów na posłów do Rady państwa zaleconych przez komitet centralny: z kuryi piątej radzcę dworu Lucyana Krynickiego, a z kuryi czwartej ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego. Obaj kandydaci stanęli osobiście dnia 3 marca przed licznie zebranymi wyborcami ze sfer obywatelskich, mieszczańskich i włościańskich, oraz delegatami z innych powiatów, złożyli swoje polityczne credo i odpowiadali ku ogólnemu zadowoleniu na liczne interpelacye w kwestyach najżywotniejszych. Ze względu na tłumnie zgromadzonych włościan-wyborców przemawiano prawie wyłącznie po rusku, co tylko z największem uznaniem podnieść się godzi, przyczem się okazało, że między obywatelstwem naszem mamy znakomitych ruskich mówców, którzy jak n. p. trzej bracia Cieńscy, ordynat Czarkowski-Golejewski, Sokołowski z Iwania i inni, wybornie władają językiem ruskim.

Podczas właściwych wyborów z kuryi piątej w dniu 11 marca oddano na p. Krynickiego z zaleszczyckiego powiatu na 144 głosujących 90 głosów, a nazajutrz przy ściślejszym wyborze na 119 głosujących 82 głosy. Ordynat Czarkowski-Golejewski otrzymał 16 marca jako w dniu wyboru z powiatu zaleszczyckiego na 176 głosujących 117 głosów. Wybór p. ordynata na posła do Rady państwa powitano salwami z moździerzy i objawami najżywszej radości.

Cyfry powyższe są najwymowniejszym dowodem, że rozsądek polityczny i tak zwany zdrowy chłopski rozum, który potrafi rozeznać dobre i plenne ziarna od plewy, nie opuścił dotąd ludu naszego i że doktrynerzy kosmopolityczni, socyalistyczni i radykalni nie znaleźli, przynajmniej dotąd, dzięki Bogu, w powiecie zaleszczyckim gruntu podatnego dla swych celów wywrotowych.

Tak prawybory, które przeprowadzali z wielkim taktem i najmożliwszą w granicach obowiązujących przepisów wyrozumiałością komisarz starostwa p. Horodyski, koncepista namiestnictwa p. Łopuszyński i oficyał podatkowy p. Topolnicki, jak i same wybory odbyte z całą swobodą, bez cienia jakiejkolwiek presyi, dają chlubne świadectwo sternikowi powiatu zaleszczyckiego p. staroście Bolesławowi Studzińskiemu, któremu można tylko pogratulować tego spokoju akademickiego, tej bezstronności i powagi w urzędowaniu i tej tajemnicy wzbudzania poszanowania dla prawa, ładu i porządku społecznego.

Biała chorągiew mogła w powiecie zaleszczyckim śmiało powiewać przez cały czas akcyi wyborczej, jako symbol nigdzie niczem niezamąconego spokoju.

Franciszek Ligęza,
dyrektor szkoły.

Wybory z większej posiadłośc'.

Brzeżany. W okręgu Brzeżany-Przemyślany-Podhajce głosowało 32 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **Julian hr. Błażowski.**

Kołomyja. W okręgu Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna głosowało 49 wyborców. Posłem wybrany 46 głosami poseł dotychczasowy **dr. Henryk Wielowieyski.**

Kraków. W okręgu Kraków-Chrzanów głosowało 39 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **dr. Piotr Górski.**

Nowy Sącz. W okręgu Nowy Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice głosowało 56 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **dr. Włodzimierz Piliński.**

Bochnia. W okręgu Bochnia-Wieliczka-Brzesko głosowało 70 wyborców. Posłem wybrany jednogłośnie **Józef Popowski.**

Tarnów. W okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa-Mielec głosowało 52 wyborców. Posłem wybrany 51 głosami **Władysław Struszkiewicz.**

Wadowice. W okręgu Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice głosowało 35 wyborców. Posłem wybrany został jednogłośnie **Herman Czecz.**

Rzeszów. W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce głosowało 70 wyborców. Wybrany został jednogłośnie **Adam Jędrzejowicz.**

Stryj. W okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz głosowało 54 wyborców. Wybrany został **Eugeniusz Abrahamowicz.**

Po wyborach.

Skończył się ciężki peryod wyborczy, peryod walki, szczucia, jątrzenia, podniecania namiętności, kopania przepaści między warstwami i dwoma bratnimi narodami, każdy z nas odetchnął swobodnie i powiedział sobie: „ach, jak to dobrze, że już ten straszny peryod się skończył“. Tymczasem pokazuje się żeśmy się mylili, mniemając, że kraj wróci do spokoju, bo oto złe duchy chcą dalej jeszcze pracować nad jątrzeniem i drażnieniem społeczeństwa. W *Dile* i *Hałyczaninie* ogłoszoną została następująca odezwa:

„Bracia! Z dniem wyboru posłów z IV. kuryi skończyła się pierwsza połowa waszej patryotycznej roboty, teraz zaś nastąpiła druga niemniej ważna. Jak wszyscy wiemy, na galicyjskiej Rusi nie było ani jednego okręgu wyborczego, gdzieby wybory — począwszy od pierwszych prawyborów, a skończywszy na dniu 16. marca — odbyły się legalnie. Dla tego też zaledwie tylko w trzech (?) okręgach udało się ruskiemu narodowi przeprowadzić wybór posła podług swojej woli.

„Otóż teraz idzie o to, ażeby obalić nieprawidłowo przeprowadzone wybory posłów — i oto, bracia, druga połowa waszego patryotycznego dzieła.

„Z każdego okręgu muszą wyborcy wnieść protest do Rady państwa. Lekceważenie i zaniedbanie tego byłoby grzechem nie do przebaczenia przeciwko przelanej krwi i katuszom tysiąca cierpiących naszych braci. Hańbą okryłby się powiat, gdzieby nasi ludzie zaniedbali wnieść protest. Protesty muszą być wniesione do trzech dni po urzędowem otwarciu Rady państwa. Czas więc krótki, bo sesya Rady państwa zaczyna się już 27. marca — więc spieszcie się! Najlepiejby było, gdyby wszystkie protesty weszły do prezydyum Rady państwa już w dniu 27. marca.

„Zebraniem materyałów do protestów muszą wszędzie zająć się komitety powiatowe, a wszyscy ludzie dobrej woli powinni chętnie i szczerze stanąć im do pomocy. W proteście nie powinno brakować ani jednej nieprawidłowości, jaka wydarzyła się w okręgu wyborczym. Tysiące a tysiące faktów nieprawidłowości pokażą ostatnie „galicyjskie wybory“ w prawdziwem świetle — a kiedy to się stanie, nie myślimy, ażeby Rada państwa przeszła do porządku dziennego nad tą niesłychaną krzywdą ruskiego narodu!

„Otóż jeszcze raz wołamy do was i zaklinamy was drodzy bracia: przygotowujcie i wnoście protesty!“

Tyle słów owej jątrzącej odezwy.

Będziemy więc mieli jeszcze cały tydzień szczucia i jątrzenia, byłoby jednak rzeczą wskazaną, żeby rozsądne żywioły na prowincyi, zacne duchowieństwo, obywatele ziemscy, mieszkający w swoich dobrach, wpływali na lud w tym kierunku, żeby się już uspokoił, a agitatorów oddalał od siebie.

Mówić, czy nie mówić?

Pod powyższym tytułem zamieścił przed kilkoma dniami *Kuryer Codzienny* artykuł, w którym poruszył następujące pytanie: Jak się ma zachować lekarz, gdy widzi przed sobą człowieka dotkniętego chorobą nieuleczalną, której grozy ani chory, ani jego najbliżsi nie znają? Czy ma wyznać prawdę choremu lub bliskim mu osobom, czy też wstrzymać się od wyznania tej prawdy, a leczyć chorego tak, jakgdyby jego niemoc przedstawiała wszelkie szanse wyleczenia?

W pierwszym wypadku słyszy się z jednej strony: „Postępuje uczciwie, gdyż powiedziawszy całą prawdę, daje możność zastósować się do niej, uregulować interesy i — jednem słowem — stawia kwestyę jasno i otwarcie.“ Z drugiej strony słyszy się: „Popełnia okrucieństwo, przecinając ręką kata nić szczęścia, która snućby się mogła jeszcze przez czas nieokreślony. Zamiast mary nadziei, stawia widmo strasznego nieszczęścia. Medycyna w zasadzie może stwierdzić, że dana choroba jest nieuleczalną — lekarz zatem nie powinien wyniku swych wysiłków uprzedzać. Powinien leczyć całą siłą swej umiejętności, wierzyć, że będzie w stanie zło usunąć i wiarę tę w chorym podtrzymywać. Może wreszcie komuś, z dalszej rodziny chorego, z obaw swych się zwierzyć, prosić, by delikatnie o możliwej, smutnej ewentualności kogo należy uprzedził, lecz nie powinien choremu, ani jego żonie, bez ogródki istotnego stanu rzeczy wyjawiać.“

Przytoczywszy te argumenty za i przeciw, *Kuryer* kwestyę samą pozostawił otwartą.

Ponieważ wnika ona głęboko w nasze stosunki życiowe, więc w szerokich kołach wzbudziła żywe zajęcie, którego dowodem są liczne głosy, starające się ją rozwiązać.

Pierwszy w tej sprawie zabrał głos dr. Zygmunt Kramsztyk, który w odpowiedzi na rzucone przez *Kuryer* pytanie, nadesłał pracę swoją zatytułowaną: „O rokowaniu lekarskiem“, a pomieszczoną w swoim czasie w *Gazecie lekarskiej*. W pracy tej dr. Kramsztyk porusza bardzo obszernie obchodzącą nas kwestyę i, między innemi, mówi: „Przyszłość zakryta jest przed okiem człowieka; chwila jego śmierci,

1)

LISTY Z TYRNOWA.

Ponieważ tak żywo zainteresowały publiczność polską dzieje pierwszych misyonarek Polek w Bułgaryi, i zewsząd jesteśmy proszeni o dalsze wiadomości o nich, podajemy tu wyjątki z listów Przewielebnej Matki Borzęckiej.

Tyrnowo, dnia 20 grudnia.

Dzisiaj deszcz ulewny, kapie po trochu w pokoikach. Z kuchni Siostra Walerya pięć wiader wody wylała, którą zastała po nocy na ziemi. Bardzo była zakłopotaną tym wypadkiem, ale jakżeż się ucieszyła, gdy zajrzawszy do kotła od prania, widzi, że pełny jest deszczówki. Więc miała dosyć wody na następne pranie. W wielkim byłyśmy strachu o nasz piec chlebowy, bo go Siostra Walerya nie gliną lecz błotem lepiła.

W dzień Ś. Mikołaja kobiety nie przestawały do nas przychodzić z kawałami chleba, pszenicą, cienkiemi świecami. Jedna z nich ofiarowała butelkę wina i kieliszek. W tym kieliszku świece zapalamy przed Matką Boską Ostrobramską podczas różańca. Mają tu wielkie nabożeństwo do św. Mikołaja, a to nabożeństwo polega na kadzidłach, żegnaniu się, przynoszeniu świeczek i chleba do kościoła i na monotonnym śpiewie bez końca. Spodziewałam się, że te śpiewy wschodnie będą piękne, tymczasem może są pobożne, ale tak oryginalne, że trudno sie od śmiechu wstrzymać, nim się do nich przywyknie: burczą i płaczą.

Godne jest uwagi co nam tutejsze kobiety mówiły, że strój ich tylko od zaboru Turków jest czarny; dawniej ubierały się biało z haftami czerwonymi. Jakże wtedy strój ich pięknym być musiał, kiedy dzisiejszy tak poważny i ładny! Duch ofiarności tu niepojęty, wciąż nam coś przynoszą. Dzisiaj naprzykład przyniosły fasole i suche owoce. Wprawdzie na raz jeden; ale na missyi i to dobre. A o zapłacie za przysługę tu mowy nie ma. Czy piorą z nami bieliznę, czy bawełnę przędą. czy wodę noszą, to jedynie, aby pomagać siostrom i lecą na zawołanie jak najchętniej. Gdy zaś chcemy im dać trochę herbaty z kawałeczkiem chleba, to się wstydzą i mały kąsek tylko wezmą. Podziwiamy to codziennie. Na ich twarzach znać radość i szczęście, że pomódz mogą, że je zawołano.

O. Konstanty przynosi dwa arkusze cienkiego, obdartego papieru, i cieszy się, że dużo róż z niego zrobimy. Robimy więc róże na lampki do szopki. O. Konstanty zapalony organizator; ale ani papieru kolorowego, ani drutów by kwiatami szopkę ozdobić, ani knotów tu dostać nie można. Jutro temi lampkami chciałybyśmy okna nasze oświecić na cześć Matki Boskiej na złość schyzmatykom, którzy nie świątkują Niepokalanego Poczęcia, choć święto to jest i w ich kalendarzu właśnie jutro t. j. 9 grudnia według starego stylu.

Po południu, dzisiaj, byłam u Ojców gdzie grałam na idealnej harmonijce. Dałabym wiele, aby mieć taką w ochronce w Kętach. Kosztuje w Adryanopolu 60 franków. Lewą ręką mieszek się porusza a prawą gra się na dwóch czy trzech oktawach. Małe bardzo klawisze. Zadziwiłam 50 chłopców otaczających O. Konstantego, który ze skrzypcami uczył ich śpiewu. Obiecałam więc grać przy szopce. Tu kobieta grająca, to cud.

Tyrnowo 25 grudnia.

Wczoraj co chwila byłyśmy myślą w Rzymie i w Kętach Pocieszałyśmy się, że P. Jezusowi miłą jest nasza ofiara, że nie obchodzimy uroczystości Bożego narodzenia z całym światem katolickim. Na wieczerzy, przy czwartkowej herbacie dostałyśmy po jednej małej rybce jako wyjątek, bo to rzadkość. Dzisiaj na objad miałyśmy kapustę okraszoną oliwą i kluski z mąki razowej z cebulką. Bardzo dobry objad! Przekonałam się, że wszystko smaczne gdy żołądek przegłodzi się po wstrętach rozmaitych, do czego nieraz wygody go przyzwyczajają. Mnie w dodatku dano plasterek mięsa zimnego — resztkę owego kilo co w ciągu postu poczciwy O. Izydor raz mi dostarczył, a które starannie odgotowane, w woreczku za oknem trzymamy, w obawie żeby myszy nie zjadły. Prawie żałuję, że trochę tego mięsa miałam, bo już odwykłabym od niego.

Siostra Stefania od dwóch dni strasznie w nocy na zęby cierpi; ani wczoraj ani dzisiaj nie była w kościele. W tej chwili gdy piszę, na ziemi przy mnie wysypia się, i tak sypialnia, refektarz, kaplica w infirmeryę przerobiona; ale jakoś nam P. Bóg daje łaskę wesołości. Nie wiem tylko co będzie z zębem Siostry Stefanii. Widocznie będzie cierpieć aż nerw nie wyboli, bo tu tylko kowal zęby wyrywa. Miła perspektywa!

Bielizna wyprana moknie na sznurach na dworze. Siostra Kazimiera wbija teraz gwoździe w pokoikach naszych. Będziemy w nich bieliznę rozwieszać bo już trzeci dzień deszcz pada. To wszystko nas bawi, bo cóż robić? Kupiłyśmy większą ilość mąki razowej i Siostra Walerya będzie posyłała ciasto do piekarza dla upieczenia chleba; ma to być taniej niż chleb kupować. Wczoraj więc pierwsza była próba. Wieczorem Siostra Walerya rozczyniła ciasto i do mego pokoju wniosła wraz z skaldinem; lecz za dużo było węgli. Czad zrobił się w pokoju; chleb urósł. Wstawałyśmy w nocy; lecz do piekarza nieść go nie można dopiero rano! Więc wyniesiono chleb do zimnej sieni i dopiero teraz do piekarza. Zobaczymy, czy się uda.

Minęło już pierwsze Święto Bożego Narodzenia w Europie — jak wszystko na tym świecie minie. Przygotowujemy się do obchodu tegoż święta tutaj. Robimy róże i lampki do szopki dla O. Konstantego, ubolewając, że tak brzydkiego oranżowego papieru do tego użyć musimy, albo bibuły buraczkowego koloru; ale O. Konstanty zachwycony — więc dobrze. Robimy próby, on na skrzypcach, ja na harmonijce, by przy szopce zachwycić świat bułgarski. Nauczycielka i dzieci wielce zadziwieni, że nastojatelka umie grać i że się poważyła naśladować Otca Kosta!

Od pewnego czasu myszy a nawet i szczury prześladują nas: cukier pogryziony, chleb tak samo, ciasto rozsypane. Siostry boją się o habity, a mnie Bóg chce oduczyć na Wschodzie moich strachów. W nocy zapalam lampę, z laską sypiam i nią stukam o sufit i ściany by przestali łomotać i gryść moi nieprzyjaciele. Modlę się do św. Antoniego, by wziął szczury w opiekę i nakarmił je innym sposobem. Wczoraj Siostra Walerya widziała ogromnego szczura. Schodził po ścianie do śpiżarni i puścił się na powrót; bo tu nie ma sufitu ani w sieni ani w spiżarni.

Przed chwilą rozmawiałam z nauczycielką. Miła, piętnastoletnia dziewczya. Garnie się do nas, uczy się róże robić. Chciałaby być zakonnicą, ale matka i brat nie pozwolą, bo chcą ją wydać za mąż i to za schyzmatyka. I pójdzie dziecko wychowane przez Ojców w szkole dziewcząt po katolicku. Ale za to często taka Bułgarka gotowa dać się wybić przez męża, a syna za rękę prowadzi do naszego kościoła. Uczniowie też od Ojców naszych wyuczeni, idą często na profesorów do szkół schyzmatyckich, i tam uczą prawosławnych po katolicku. Prawdziwie tu się pracuje bez pociechy i skutku wielkiego na razie, dla dalekiej przyszłości, na to głównie aby fanatyzm schyzmatyków wytępiać. Popi schyzmatyccy z karczmy nie wychodzą; tam post swój wzmacniają wódką. Obrzydliwi są. Cóż za pole do pracy w tym kraju; ale jakiego na to wyrobienia wewnętrznego potrzeba!

(Dokończenie nastąpi).

nieszczęście, które może go jutro dosięgnie, są mu niewiadome i to stanowi jeden z warunków ludzkiego szczęścia. Nieszczęście przyszłe, które nas jeszcze nie dotknęło, jeżeli dziś już nam jest wiadomem, jest już dla nas nieszczęściem istotnem, cierpimy niem, jakby się już stało. Wiedzieć wcześniej o grożących nam klęskach, to znaczy znosić je dłużej. Dopóki przyszłość jest nam niewiadomą, póty złudzenie w różowe ją barwy ubiera; w istotnem nawet nieszczęściu jeszcze nadzieja może je nam osłodzić — nadzieja, która, choć złudna, równa się nieraz prawdziwemu szczęściu. Nadzieja w ciężkiej chorobie to także jeden z czynników siły leczniczej organizmu; chociaż ten czynnik nie ma władzy wyrównywać istotnych zboczeń, ale osłabia najgorszą stronę choroby dla człowieka, zmniejsza ciężar niedoli, a w pewnych chorobach nerwowych nadzieję, wiarę w wyzdrowienie, za prawdziwy środek leczniczy trzeba uważać."

I dlatego właśnie „im mniej nadziei przedstawia stan chorego, im bardziej środki nasze wobec tego stanu są niedołężne, tembardziej stanowczo, tem konieczniej powinniśmy choremu zdrowie przepowiadać.

„Jak zasadą lekarza jest przedłużać życie chorego choćby o dzień jeszcze, choćby o chwilę, środkami pobudzającemi, jak działa zgodnie ze swem powołaniem, kiedy w ostatnich jeszcze chwilach przez narkotyczne środki ulgę w bólach przynosi, tak samo działa zgodnie ze swoim obowiązkiem i ze swem zadaniem, jeżeli wiarę w wyzdrowienie obudzi choć na czas krótki. I tego krótkiego czasu nie powinniśmy lekceważyć; wszak wszystkie szczęścia i wszystkie niedole są tylko przejściowe, wszak wiecznego zdrowia i życia wiecznego nie zapewnimy nikomu".

Są przypadki i nie rzadkie, gdzie choremu ciężką jego przyszłość przedstawić potrzeba w całej nagości, gdzie ją nawet jeszcze czarniej malować wolno: gdy opierającego się leczeniu, chcemy do niego nakłonić. Jeżeli w początkach rozwoju jaskry, po pierwszym, albo drugim napadzie, chory operacyi poddać się nie chce, powinien go lekarz przekonać, że mu stanowczo ślepota, a oprócz tego straszne bole grożą w przyszłości, że tego wszystkiego jednak może uniknąć, jeżeli rady posłucha. — W takich przypadkach niepomyślna przepowiednia jest usprawiedliwioną; za przykrość jaką choremu sprawił, daje mu lekarz kompensatę, daje zdrowie w przyszłości. Zdarzają się i takie położenia, że ze względu na sprawy majątkowe, czy jakiekolwiek inne, należy z możliwą oględnością przedstawić choremu jego przyszłość, aby się stosownie do niej urządził. Tylko nie należy nigdy tych względów na pierwszym kłaść planie i nie należy mniejszego nieszczęścia chcieć przez daleko cięższe usunąć".

A ciężkiem takiem nieszczęściem jest, zdaniem dra K. wypowiedzenie otwarte choremu jego stanu istotnego.

Zapowiedź katarakty, zaniku nerwów wzrokowych, wiądu rdzenia, wady serca, suchot i mnóstwa innych chorób, to nie chwilowa przykrość, o której się zapomni, to unieszczęśliwienie, to moralne zabójstwo chorego. Od chwili jak człowiek swój wyrok krwawy usłyszał, wszystkie jego myśli obracają się około tego jednego punktu, który w życiu jego najważniejszą obecnie gra rolę. Każdej czynności przeszkadza ta myśl, nieustannie w głębi nurtująca, każdą rozrywkę zatruwa. Cała przyszłość wydaje mu się czarną opada energia, ginie wiara w siebie i ochota do pracy; cała wartość życia, nadzieje, plany na przyszłość i staranie, dla osiągnięcia tej przyszłości przedsiębrane, znikają; człowiek społecznie żyć przestaje".

Stąd w zamknięciu swej pracy autor sądzi, iż „każdy kaleka, każdy na bliską śmierć skazany człowiek, powinien z ust lekarza usłyszeć pociechę, jeżeli z jego ręki nie może już uzyskać pomocy".

Mniej więcej tego samego zdania co dr. Kramsztyk jest jakiś korespondent *Kuryera* p. H. N., na którego rękach — jak twierdzi — setki ludzi umierało tak na polu bitwy, jak i na łożu domowem?...

Przyznaje on jednak, że są ludzie, którym w pewnych warunkach prawdę bezwzględną można wypowiedzieć. Oto, co w tej sprawie pisze:

„Różnego rodzaju warunki życiowe bardzo łatwe do zrozumienia, dziwny, dla wielu niewytłómaczony hart duszy, niezachwiana wiara w życie pozagrobowe przy głębokiej religijności, składają się na obojętne, mniej więcej przyjęcie wyroku, skazującego na bezpowrotne rozstanie z pięknym światem. Lecz śmiało powiedzieć można, że takich bohaterów kula ziemska posiada bardzo i bardzo niewielu"..

Mając to na uwadze, niepodobna wymagać, by lekarz wypowiedział choremu otwarcie jego stan beznadziejny, albowiem:

„Jak nikt nie ma prawa w najkrytyczniejszej nawet chwili życia uciekać się do samobójstwa, tak też i nikt nie ma prawa niepotrzebną otwartością dobijać tych, których i tak chwile już są policzone, zwłaszcza, że lekarze nie w każdym wypadku nieomylną mogą być wyrocznią. Pozwólmy konać chorym z promykiem złotej nadziei, pozwólmy zasypiać im na wieki w aureoli słodkich złudzeń. Samo poczucie ludzkości tego wymaga".

Natomiast co do rodziny chorego, to zdaniem p. H. N. powinna być o wszystkiem otwarcie powiadomioną.

W tej sprawie przemówiła jeszcze jakaś kochająca i doświadczona kobieta, która jednak w pewnej sprzeczności stoi z poprzednimi głosami. Żąda ona bezwzględnej otwartości przynajmniej w obec najbliższej rodziny.

„Stanowczo twierdzę — mówi — że oznajmić prawdę osobom dojrzałym duchowo, czy to żonie, czy komuś z rodziny, jest obowiązkiem. Ileż przez to uniknęłoby się strat moralnych i materyalnych?..."

„Czyż odpowiednie zachowanie się osób drogich choremu nie przedłużyłoby mu życia, a przynajmniej nie uczyniłoby mu go znośniejszem?..."

„Nie znając źródła, nie dość cierpliwie znosimy zmiany w usposobieniu chorego, nie chcemy robić ofiar z naszych przyzwyczajeń czy upodobań, bezwiednie torturujemy człowieka chorego. Życie nasze uległoby może zupełnej zmianie i kto wie, czyby się nie zachowało drugiego, a dla ogółu pożytecznego życia?..."

Jak widzimy, kwestya dotychczas jest nierozstrzygnięta.

My ze swej strony oświadczamy się za oszczędzaniem chorego, za trzymaniem w tajemnicy nastąpić mającej katastrofy. Że odebranie nadziei może sprowadzić najgorsze skutki dość przytoczyć ostatnią, wielce dramatyczną rozmowę Honoryusza Balzaca z lekarzem:

— Doktorze — zapytał powieściopisarz — żądam od ciebie zupełnej prawdy. Jak długo, według twego zdania, żyć jeszcze mogę.

Lekarz nie odpowiadał.

— No i cóż doktorze? Bierzesz mnie chyba za dziecko? Powtarzam ci raz jeszcze, że nie mogę umierać jak zwykły śmiertelnik. Człowiek taki, jak ja, musi zostawić społeczeństwu testament.

Wyraz „testament", otworzył usta lekarzowi.

— Mój drogi panie, ile potrzeba ci czasu na napisanie testamentu?

— Sześć miesięcy! — odparł Balzac z miną człowieka, który dobrze obrachował i spojrzał badawczo na lekarza.

— Sześć miesięcy, sześć miesięcy! — mruknął lekarz, kiwając głową.

— Ach! — zawołał z boleścią Balzac. — Widzę, że mi nie zostawisz sześciu miesięcy, Ale dasz mi przynajmniej sześć tygodni.

Lekarz pokiwał głową, jak poprzednio. Balzac podniósł się wzburzony. Lekarz wziął zbyt na seryo żądanie chorego, był zdecydowany powiedzieć prawdę, autor zaś „Kobiety trzydziestoletniej" starał się nie upadać na duchu, aby na ową prawdę zasłużyć.

— Jakto, doktorze, skazujesz mnie na śmierć? — zaczął znów Balzac. — Bogu dzięki czuję jeszcze siły do walki. Ale czuję również odwagę. Jeżeli twoja wiedza nie myli się, nie wprowadzaj mnie w błąd. Czego jeszcze mogę się spodziewać. Sześciu dni? A więc dobrze, zaznaczę w ogólnych rysach to, co mi zostało do zrobienia, aby inni dokończyli za mnie dzieła. Wola ludzka cudów dokazuje: uczynię nieśmiertelnym świat, który stworzyłem. Przez sześć dni będę pracował.

Lekarz milczał. Balzac nie miał już siły badać dalej lekarza, który nie miał siły odpowiadać.

— Drogi panie — odezwał się nareszcie lekarz, zmuszając się do uśmiechu — któż może zaręczyć za jedną chwilę życia na ziemi? Najzdrowszy umrzeć może przed tobą, ale żądałeś prawdy, wspomniałeś o testamencie.

— A więc?

— A więc ten testament trzeba zrobić dziś jeszcze.

Balzac podniósł głowę.

— Zostaje mi więc tylko sześć godzin? — zawołał z trwogą.

Opadł na poduszki. Ostatnie słowa lekarza były ciosem śmiertelnym, wkrótce rozpoczęła się agonia. Chciał prawdy: prawda, nieostrożnie wypowiedziana, zabiła go przed upływem godziny...

Z izby sądowej.

Stanisławów 22 marca.

(Handlarze dusz)

Proces Rubina Janowera i towarzyszy już się ukończył. Naczelnik tej wstrętnej spółki handlowej skazany został na rok ciężkiego więzienia; pierwsza jego wspólniczka a zarazem małżonka, miła i delikatna dwudziestoletnia kobieta, Fajga Janowerowa, i drugi spólnik Jechel Schneider na ośm miesięcy, Chaim Natan na trzy, a Róża Andermann i ośmnastoletnia dziewczyna Róża Sobel na dwa miesiące ciężkiego więzienia

KRONIKA.

Lwów dnia 23 marca.

Mianowania Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych Jana Bigę we Lwowie, Samuela Goldberga z Przemyśla w Rzeszowie i Stanisława Skąpskiego w Krakowie, kontrolorami pocztowymi, a hadto Augusta Dąbrowskiego w Zaleszczykach i Jana Nieczuję Urbańskiego ze Stanisławowa w Gorlicach kasyerami pocztowymi.

Dr. Fryderyk Zoll w Krakowie otrzymał godność radzcy dworu.

W kościele XX. Zmartwychwstańców miewać będzie ks. Bakanowski nauki rekolekcyjne o 5-tej wieczorem od dnia 29-go marca do 2-go kwietnia włącznie.

Konkurs na 19 posad nauczycielskich rozpisuje Rada szkolna okręgowa w Lisku. Termin do 15 kwietnia.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych. Pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej tego towarzystwa odbyło się wczoraj po godzinie 12-tej w ratuszowej sali. Obrady zagaił prezes Stefan hr. Zamoyski, poczem odczytano sprawozdanie wydziału centralnego. Sprawozdanie to, z którego wczoraj już przytoczyliśmy najpoważniejsze szczegóły, ilustrował w obszernym wywodzie dyrektor towarzystwa p. Romuald Makarewicz. W toku rozprawy nad sprawozdaniem wydziału centralnego p. Myczkowski wniósł, ażeby nowowybranych posłów do Rady państwa upraszać, iżby starali się użyczyć swego poparcia sprawie utworzenia pensyjnego instytutu dla urzędników prywatnych. Przewodniczący Stefan hr. Zamoyski przyrzekł, iż starać się będzie, ażeby poruszona przez wnioskodawcę sprawa dla Towarzystwa jak najlepiej załatwioną została.

Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Szymański, Trojan, Reichhardt i Mayer, uchwalono kilka zarządzeń co do wewnętrznych spraw administracyjnych, a w końcu udzielono wydziałowi centralnemu absolutoryum za rok ubiegły. Następne posiedzenie wyznaczono na dziś na godzinę 4 po południu.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3 II piętro.

Doroczne walne zgrom. Towarz. politechnicznego odbyło się w ubiegłą środę w sali fizyki szkoły realnej. Z drukowanego sprawozdania za rok 1896 wyjmujemy niektóre ciekawe dane. W r. 1896 wprowadziło Towarzystwo w życie nowy statut, normujący tworzenie oddziałów Towarzystwa po miastach prowincyonalnych. W krótkim stosunkowo czasie powstały oprócz lwowskiego, jeszcze oddziały w Przemyślu i w Stryju. Ten sam statut normuje także tworzenie sekcyi fachowych w łonie Towarzystwa, obejmujących członków pracujących w tym samym zawodzie, chociaż rozrzuconych po całym kraju. Doniosłą dla Towarzystwa politechnicznego była uchwała delegacyi górników krajowych w tym duchu, że górnicy odstępują od utworzenia osobnego Towarzystwa górniczego, a przystępują gremialnie do Towarzystwa politechnicznego. Liczba członków Towarzystwa wzrosła w r. 1896 mimo znacznego podwyższenia wkładek miesięcznych o 23 i wynosi z końcem grudnia 1896 razem 646 członków. Przychodów miało Towarzystwo 9.761 złr. 42 ct., saldo kasowe wynosi 924 złr. 42 ct., z którego przeznaczono 850 złr. na spłatę długu, zaciągniętego u funduszu żelaznego. Majątek Towarzystwa wynosi (oprócz biblioteki i czasopism) 15.416 złr. 67 ct., więc w porównaniu z roku zeszłego wykazuje przyrost o 1.471 złr. 68 ct. Lepszy stan majątkowy Towarzystwa odbił się także na „Czasopiśmie technicznem", którego budżet z 2.122 złr. 86 ct. w roku 1894 wzrósł do 3771 złr. 59 ct. w r. 1896. — Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i zatwierdzenia rachunków i preliminarza, przystąpiono do wyborów na r. 1897. Wybrani ponownie: prezesem p. Ludwik Goltental, inspektor kolei państwowych, wiceprezesami pp. Sylwery Miszke starszy radzca górniczy i Bronisław Pawlewski, profesor politechniki. Do wydziału głównego weszli pp. Dzieślewski Roman profesor politechniki (ponownie), Folkierski Wład. inżynier Kuczyński Mar. st. inżynier kolei państw., Nechay Ernest sekretarz skarbu (ponownie), Sikorski Tadeusz starszy inżynier Wydz. krajowego, Swieżawski Stanisław (ponownie), Wł. Kostkiewicz, inżynier.

O wyborze Szajera w Rzeszowie pisze „Kuryer rzeszowski:" Dzień wyborczy 16 bm. stanowić będzie ciekawy, a zarazem wcale niegodny pochwały epizod w historyi wyborczej naszego miasta. Już wczesnym rankiem przywlokły się za wyborcami tłumy włościańskie, zaopatrzone w koły powyrywane z płotów, łaty itp., podochocone trunkiem i przybierające wyzywającą postawę. Spokój w sali wyborczej gwarantowała kompania wojska, ustawiona przed gmachem starostwa. Około godziny 10, a może nieco później, zaczęli niektórzy wyborcy opuszczać gmach starostwa. Zwolennicy Szajera widocznie zrobili między sobą układ, i każdego z wyborców, głosującego na Gustawa Holtzera, naznaczali krzyżykiem kredą, na plecach tego wyborcy narysowanym. Skutek tych krzyżyków dla niektórych wyborców był wprost zastraszający. Wyborca taki, nie spodziewając się niczego złego, wychodził z budynku, kawał drogi od starostwa puszczano go spokojnie, już jednak kroczyła za nim asystencya bandytów wioskowych, robiących sobie igraszkę z ludzkiego zdrowia. Wyborcę takiego bito w dalszej drodze laskami i palami, nieszczęśliwi chowali się po sklepach, sieniach domu i strychach.

Silne patrole żandarmeryi wydzierały nieszczęśliwe ofiary z rąk burzącego się tłumu. Ponieważ dzień wyboru wypadł na dzień targowy — zbiegowisko robiło się coraz większe, wskutek czego dla przeczyszczenia ulicy sprowadzono kolejno coraz większą liczbę oddziałów kawaleryi. Za konnicą, defilującą wśród tłumów, wyruszyły całe tysiące ludzi. Ulice Trzeciego Maja, Kościuszki, Zamkowa nabite były tłumami. Wśród takiego stanu musiało przyjść do rozruchów między tłumem, a wojskiem. Rozpoczęło się więc płazowanie tłumów i wzajemne okładanie konnicy pałkami. Mimo wszelkich wysiłków nie można było doprowadzić do spokoju. Była jedna niesłychanie groźna chwila, kiedy piechota, stojąca naprzeciw tłumów nabiła broń — jedynie dzięki przytomności niektórych osób, unikło się krwi rozlewu. Wybór ukończył się dość późno po południu. Tłumy włościan okrzykami powitały wybór Szajera i w kilkutysięcznej zbitej masie, odkrywszy głowy kroczyły przez miasto, śpiewając: „Kto się w opiekę".

Jeden z dzienników lwowskich dodaje, że po dokonanym wyborze cały tłum udał się pod gmach sądowy, gdzie jednak wojsko ustawione przed bramą nie dozwoliło przystępu. Prezydent sądu wysłał naprzeciw temu tłumowi jednego z radców, aby się zapytał, czego sobie życzą; na to oświadczyło kilku włościan, że przyszli zakomunikować uwięzionemu Szajerowi rezultat wyboru. Pozwolono więc osobnej deputacyi wejść do gmachu sądowego. Deputacya, złożona z ośmiu włościan i żony Szajera, w biurze prezydyalnem zakomunikowała mu, że został wybrany. Szajer za to ucałował wszystkich delegowanych, poczem deputacya a za nią tłum przed sądem zgromadzony rozszedł się.

Pogłoska o nagłej śmierci Henryka Weisera, nowowybranego posła z V kuryi z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany, rozeszła się wczoraj po Lwowie. Pogłoska ta — jak dowiedzieliśmy się od najbliższej rodziny p. Weisera — jest zupełnie bezpodstawną.

Prezes brodzkiej izby handlowej p. Bursztyn zrezygnował. Powodem rezygnacyi mają być macherstwa przy ostatnich wyborach, na które p. Bursztyn nie chciał patrzeć przez szpary.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Kolbuszowej donoszą: Dnia 19 bm. wydarzył się w Cmoleksie, wiosce o milę stąd odległej, fatalny wypadek. Na imieninach u księdza wikarego, nauczyciel miejscowy, p. Wojciech Skowroński, oglądając rewolwer, z którego inny z gości, bawiących u księdza kilka razy wystrzelił, zapewne na wiwat, i nie wiedząc, że jeszcze jeden nabój tkwi w lufie, wypalił przypadkowo w samo czoło wójtowi gminy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Los czeladników piekarskich. Znakomity humorysta i socyolog, Bolesław Prus, przedstawia w jednej z ostatnich kronik tygodniowych „Kuryera Codziennego" los piekarczyków warszawskich w prawdziwie wzruszający sposób. Ponieważ u nas stosunki ekonomiczne nie są lepsze, a dola naszych terminatorów i czeladników piekarskich bardzo jest zbliżona do doli ich kolegów zakordonowych, pozwolimy sobie ze wspomnianego artykułu niektóre ustępy przytoczyć:

„Włóżmy na siebie „czapkę niewidkę" — pisze Prus — i uzbrojeni w nią zajrzyjmy do piekarni, kędy osobom nie należącym wchodzić nie wolno.

Do tego sanctuaryum prowadzi sień tak błotnista, że można poślizgnąć się w niej i rozbić głowę, albo nadwichnąć nogę. Drobną tę jednak nieprzyjemność wynagradza widok... świeżego ciasta, już uformowanego na kilkaset bułeczek. Wywierają one dziwne wrażenie, człowiek bowiem mimoli mówi sobie:

— Co u licha w tem przejściu do stajni robią bułki?

Ale otóż i jesteśmy we właściwej piekarni.

Środek jej zajmuje ogromny piec, do którego schodzi się po kilku stopniach na dół. W dole stoi czeladnik, któremu ciągle podają na deskach już uformowane ale jeszcze surowe bułki, a on ciągle wkłada je do pieca.

Przy piecu jest kocioł pełen gorącej wody, o której czystości nie możemy sformułować żadnego zdania. Wzdłuż ścian stoją ogromne skrzynie z mąką, tak wielkie, że w każdej czterech ludzi mogłoby spać albo kąpać się.

Resztę miejsca w piekarni zajmują stoły, duże półki, ogromne wory mąki... W jednej skrzyni dwu panów rękami miesza ciasto, przy drugiej — czterech czy pięciu, już z gotowego ciasta, kształtują bułki.

Piekarnia odznacza się dwoma cechami. Najprzód ciasnotą, dzięki której człowiek z trudnością przeciska się między skrzyniami i worami, a powtóre, bardzo słabem oświetleniem.

Ten brak światła jest bodaj najlepszą stroną fabryki. Człowiek bowiem prywatny nie tylko nie może się zanadto rozglądać, ale—nie wie nawet z jakiego powodu ślizgają mu się nogi na podłodze?

Ponieważ jednak piekarnie, przynajmniej mniejsze, nigdy zapewne nie będą stawały do „turnieju" o czystość, więc możemy pominąć tę i wiele innych kwestyi.

W takim to lokalu, w którym ciągle unoszą pyły mączne, pracują czeladnicy i terminatorowie piekarscy. A oto godziny ich zajęć:

Brygada nocna: Od 12 w południe do 7 wieczór śpią, a od 7 wieczór do 12 w południe pracują. Sen zabiera 7 godzin, praca 17, z jednogodzinną przerwą.

Brygada dzienna: Od 7 rano do 12 w południe śpią, a od 12 w południe do 7 wieczór pracują. Od 7 do 11 spoczywają, a od 11 wieczór do 7 rano znowu pracują. Razem 9 godzin odpoczynku a 15 godzin pracy.

Przy takim rozkładzie snu i zajęć, nastręcza się całkiem poważne pytanie: Kiedy piekarz warszawski mógłby pójść do fotografii, ażeby potomności przekazać swoje kształty?

A kiedy on może coś przeczytać? Kiedy pójść do kościoła? Tylko dwa razy w roku: Na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

A... kiedy on może się wykąpać?

Praca piekarzy jest nietylko długa, lecz i ciężka.

Niekiedy wygląda ona tak:

Do 12-stu worków mąki, po 5 pudów (pud — 19 klgr.), czyli do 60 pudów mąki, dodaje się 30 pudów wody. Z tej mięszaniny dwaj ludzie urabiają ciasto, 5-ciu innych formują chleb lub bułki, a nareszcie jeden — wkłada to wszystko do pieca.

Jest to — jak widzimy — zajęcie, przy którem nie ma czasu czytać, gdyby nawet komu przyszła podobna fantazya do głowy.

Portret czeladnika piekarskiego u nas uzupełnia się coraz lepiej. Jest to człowiek, który nie uczy się, nie czyta, nie świetnie jada, nie często kąpie się, nie ma czasu na modlitwę, ani na zabawę... Całe zaś życie jego zamyka się w dwu słowach: pracować i spać.

Widzieliśmy już, mniej więcej, jak ten człowiek pracuje, a teraz zobaczmy — jak sypia.

Lokal nr. 1. Z ciasnej i mrocznej piekarni, przez ciemne i ślizkie wejście, przeciskasz się między workami na schody, po których dostajesz się do suteryny.

Jest to — bez żadnej przesady — ciasna, ale za to wcale wilgotna piwnica, skąpo oświetlona przez jedno okienko. W piwnicy stoi szereg łóżek, na każdem zaś leżą bardzo brudne pierzyny...

Na jednem z posłań śpi w tej chwili człowiek po nocnych trudach.

Opuszczamy go jak najrychlej, zapytując, czego w tej sypialni jest więcej: mroku, zimna, czy brudu?...

Lokal nr. 2 Z piekarni — naturalnie, między workami — przesuwasz się do komórki; mającej w najlepszym razie 5 kroków wzdłuż i 5 wszerz.

Komórkę oświetla okienko, ale nie z ulicy, tylko z innego lokalu... W komórce stoją trzy łóżka z pierzynami i trzy półki, na których również spać można!..

O wyglądzie pierzyn nie mówmy. Na jednej leży człowiek z kształtami Apollina obficie zasypanego mąką, która tu jest wszędzie: nie tylko na workach, ale w powietrzu, na ciałach i w płucach.

Lokal nr. 3. Izdebka podobna do altanki, do której światło wpływa przez szklane drzwi.

Kilka ogromnych łóżek, kilka paczek, zresztą żadnego innego sprzętu, jak wszędzie...

W głębi jednego z posłań śpi młody człowiek, okryty derką czy kołdrą slawucką. Powietrze chłodne i wilgotne, — na szczęście śpiący... mógł zapatrzyć się w cieplik przy piecu.

Opowiadano mi o innym jeszcze lokalu, który mieści się nad piecami!...

Upał, szczególniej w lecie, ma być nie do wytrzymania. Ale kogóż to obchodzi, z wyjątkiem piekących się lokatorów?

Nareszcie, po wieloletniem oddychaniu mąką, po sypianiu w dzień a pracowaniu w nocy, po karmieniu się zimnemi wędlinami i mieszkaniu w suterynach lub komórkach, czeladnik piekarski dosięga 50-go roku życia. Chęć do pracy jeszcze ma, ale — zajęcia już nie dostaje, są bowiem młodsi od niego.

Co wtedy robi?..

Ha, albo idzie żebrać pod cmentarz, co stanowi jeszcze niezłą posadę, — albo żebrze na ulicy, a wówczas trafiają mu się mniej przyjemne przypadki.

Oto jest bardzo pobieżny, bardzo niedokładny obraz życia piekarzy, w większej części opowiedziany przez nich samych, w małej cząstce widziany przez piszącego. Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że ludzie ci należą do najużyteczniejszych, do najniezbędniejszych pracowników społecznych — przyznamy, że los nie jest dla nich zbyt łaskawym".

W obronie duchowieństwa. „Ruślan" donosi, że ks. kardynał Sembratowicz zażądał aktów sądowych w sprawie uwięzionych księży ruskich, aby po przeprowadzeniu śledztwa wziąć duchowieństwo w obronę i upomnieć się ewentualnie o wyrządzane im krzywdy.

Samobójstwo. Rządzca dóbr w Milijowie na Bukowinie Mikołaj Wodnicki, dotknięty nagłym obłędem umysłowym, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

W Tarnopolu aresztowała policya dwóch niebezpiecznych złodziei, Jakóba Steinberga i Izaaka Grünbauma, którzy w mieście tem włamywali się do sklepów i wyrządzali wielkie szkody.

Uroczyste święcenie 900-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha rozpocznie się w katedrze gnieźnieńskiej w przewodnią niedzielę, dnia 25-go kwietnia. Dnia tego solenne nieszpory celebrować będzie JE. ks. arcybiskup Stablewski. Nazajutrz oraz przez dwa dni następne uroczyste sumy i kazania mieć będą arcypasterz i przybyli do Gniezna biskupi. Jeżeli pogoda nie stanie na przeszkodzie, kazania odbywać się będą pod otwartem niebem. Nabożeństwa jubileuszowe, którym Ojciec św. nadał odpusty, trwać będą do dnia 10go maja. Przez cały ten czas udzielać będzie Sakramenta Bierzmowania codziennie ks. biskup Andrzejewicz.

Wycieczkę na nartach na Chomiak i Howerlę z dojściem aż do znaków tryangulacyjnych odbyto 26 lutego i 16 marca z Tatarowa pod przewodnictwem pana Jana Małaczyńskiego. Na Chomiak wybrano się od tartaku parowego w Jabłonicy potokiem Weredıwczyk, ściana najstromsza, wprost w górę. Pomimo śnieżycy ogromnej z burzą tak silną, że przy znaku tryangulacyjnym musieli się turyści rzucić na ziemię, by nie zostać porwawanymi przez wicher, pomimo śniegu lepkiego i twardego, co jazdę na nartach ogromnie utrudnia, trwała wycieczka wraz z powrotem do tartaku siedm godzin. W lecie tą samą drogą potrzeba zużyć najmniej godzin ośm. Dobry wynik pierwszej wycieczki zachęcił do zdobycia Howerli przy pomocy nart! To też 16 marca od strony węgierskiej, by nie nocować na Zaroślaku, wyruszono od leśniczówki pod Koźmieską o 8 rano, Za sześć godzin z półgodzinnym przestankiem przy schronisku węgierskiem na Koźmieskiej dotarto do znaku tryangulacyjnego. Ostatnia część drogi pod szczyt i na dół, który od Węgier przedstawia ścianę kolosalnie stromą była nawet niebezpieczną ze względu na silny wiatr.

Po przebyciu tej przeszkody ostatniej rozpoczęła się jazda szalona nadół. W 73 minut, nie licząc dziewięciominutowego wytchnienia przy ognisku, dotarto do leśniczówki. Z prawdziwem zadowoleniem obserwowano zdziwienie Węgrów, którzy byli zdania, że turyści nie dojdą nawet do schroniska — lecz zachwycili się i rozpływali w pochwałach, widząc powrót wycieczki w tempie błyskawicznem zrębem ponad stawem pod Koźmieską. W pierwszej wycieczce brali udział pp. M. Małaczyński, St. Heller, Z. Marcinków, I. Schneider i hucuł Sawczuk. W drugiej na Howerlę pp. Maryanowie Małaczyńscy, T. Marcinków, I. Schneider tudzież huculi Kondruk i Sawczuk. Wycieczka na nartach na Howerlę należy do wypadków pierwszorzędnych w dziedzinie turystyki górskiej, gdyż dotychczas nikt na nich tak wysoko się nie wspinał.

W międzynarodowym turnieju szachowym (korespondencyjnym), urządzonym przez redakcyę „L'illustration Française" zdobył drugą nagrodę członek lwowskiego klubu szachowego p. Kazimierz Weydlich. W turnieju tym brali udział pierwszorzędni matadorowie szachowi. Prócz p. Weydlicha grał w tym turnieju jeszcze drugi Polak, p. Janowski, zamieszkały stale w Paryżu, pierwszorzędna powaga szachowa.

„Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego donosi, że fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi 100.514 zł. 14 ct.

Zakaz palenia. W stanie Tennessee (czytaj: Tenesi) w północnej Ameryce, sejm prowincyonalny uchwalił ustawę, zakazującą sprzedawania cygar, tytoniu i bibułek cygaretowych, jakoteż palenia na ulicy, na dworcach kolejowych, w ogrodach i w parkach cygar, papierosów lub fajek. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 maja b. r.

Sprawa o kapelusz. Niedawno przed sądem pokoju w Paryżu stanął pewien jegomość, pociągnięty do odpowiedzialności za niezdjęcie kapelusza, podczas przedstawienia. Przed dwoma tygodniami zasiadł on w krzesłach podczas pierwszego aktu „Madame Putiphar", nie zdjąwszy z głowy cylindra. Nic nie pomogły prośby i groźby publiczności — jegomość ów odpowiadał z najzimniejszą krwią: „Skoro kobiety pozostają w kapeluszach, zasłaniając siedzącym za niemi osobom widok na scenę, nie widzę powodu, aby mężczyźni zdejmowali cylindry". Nie pomogły uwagi przedstawicieli porządku publicznego, spisano więc protokół i sprawa oparła się o kratki sądowe. Oskarżony bronił się w sposób następujący: Punkt 1) Nie ma rozporządzenia władzy, zabraniającego mężczyznom pozostawania w teatrze w kapeluszach na głowie. 2) Damy noszą na głowach prawdziwe piramidy, zasłaniające scenę i wysokością swą górujące nad cylindrami. 3) Różnica płci nie jest motywem tłómaczącym dostatecznie przywilej kobiety, którego odmawiają mężczyznom. 4) Niektórzy mężczyźni mają ważne powody do niezdejmowania kapeluszy, pragną bowiem ukryć łysiny. Obrona ta szczerze ubawiła audytoryum, a sędzia uznał słuszność wywodów, bo oskarżonego uwolnił od odpowiedzialności.

Literatura na przodach koszul. W Ameryce modnemi są obecnie koszule, których przody składają się z siedmiu cienkich, odpowiednio przykrojonych arkuszy papieru i w ten sposób ze sobą spojonych, że łatwo jest je od koszuli oderwać, a to w tym celu, ażeby usunąwszy wierzchni arkusz mieć co dzień śnieżnej białości przód koszuli. Fabrykant tych koszul drukuje na odwrotnej stronie arkuszy powieści o treści nadzwyczaj interesującej, obliczonej na zaciekawienie czytelnika do tego stopnia, ażeby ten nie czekał dni następnych, lecz całą powieść jednego dnia przeczytał, by przez to spotrzebowanie tych koszul propagujących literaturę się wzmogło.

Dyrekcya teatru prosi nas o zanotowanie, że mimo jej usilnych zabiegów, niektórzy artyści będą dziś śpiewali po włosku a to z następujących powodów: Panna Hellerówna przyjechała do Lwowa tylko na kilka występów, trudno więc od niej żądać, aby się teraz przeuczała wszystkich tych oper na język polski, zwłaszcza, że po tych występach gościnnych we Lwowie, wraca znowu za granicę.

Pan Myszuga nauczył się był partyi w Mignon po włosku, gdyż śpiewał ją za granicą w tym języku, zaś panna Korolewiczówna zaangażowana jest na trzy lata za granicę i wszystkie partye, które kreować będzie, zobowiązana została kontraktem do nauczenia się po włosku.

Dyrekcyi teatru nie może spotykać zarzut, że protegujе język włoski, gdyż właśnie wszystkie nowe opery wystawia ona po polsku.

Zmarli. W Szczurowej w powiecie brzeskim zmarł Jan Kępiński, właściciel dóbr Szczurowa i Moszczanica, w 74 roku życia. Będąc dziesięć lat właścicielem tego majątku, podniósł go pod względem ekonomicznym tak niepospolicie, że Szczurowa i Moszczanica z ubogich wiosek stały się prawie miasteczkami. Pomimo że sam był kalwinem, dbał o religijne dobro ludności katolickiej i w znacznej mierze przyczynił się do wybudowania wspaniałego kościoła katolickiego w Szczurowej. — W Przemyślu Konrad Wysocki, sekretarz Rady powiatowej przemyskiej, uczestnik powstania i członek rządu narodowego w roku 1863. — W Dobczycach dr. Kasper Malinowski-Ochabowicz, lekarz i burmistrz dobczycki. — W Wadowicach Ferdynand Badańczyk, inspektor szkół okręgowy.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 0 R., w poł. + 4 R. Bar. 766. Spada. Pogoda.

Racya.

A. Dla czego ty nie chcesz Karola przypuścić do współki w twoim interesie.

B. Karol był swego czasu zaręczony z moją dzisiejszą żoną i cofnął się. Chcesz więc, żebym za wspólnika brał człowieka mądrzejszego od siebie?

Przy egzaminie prawniczym.

Profesor. A więc panie kandydacie... przypuśćmy, że ktoś panu powierza, prowadzenie procesu. Co pan najpierw zrobisz?

Kandydat. Najpierw... każę sobie dać zaliczkę na honoraryum.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek czwarty występ Miry Hellerówny „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa. Jutro we środę po raz 19-ty „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. Pierwszy występ Włodzimierza Malawskiego. We czwartek po południu po raz 3-ci „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego, wieczorem o godzinie pół do 8-mej 5-ty występ Miry Hellerówny „Carmen", opera w 4 aktach Bizetta. W piątek po raz 1-szy „Baby", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy. W sobotę 6-ty występ Miry Hellerówny „Faust", opera w 4 aktach Gounoda. Występ Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

„Baby" nadzwyczaj zabawna czteroaktowa komedya Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy, która graną już była w Warszawie z wielkiem powodzeniem, przedstawioną będzie po raz pierwszy na scenie teatru skarbkowskiego w piątek. Główne role wykonają panie: Cichocka, Gostyńska, Stachowicz, Czaplińska, Gromnicka i Rybicka, pp. Woleński, Wostrowski, Chmieliński, Feldman i Walewski. — Następną nowością będzie słynna sztuka z powieści angielskiej A. H. Savage'a pt. „Urzędo-

„wa żona", w której tytułową rolę odegra pani Bednarzewska.

W dniu 1 kwietnia b. r. przybędzie na kilka występów znakomity tenor opery czeskiej w Pradze p. Władysław Floryański — występów tych dla krótkości czasu będzie tylko pięć — między innemi wystąpi p. Floryański również w „Lohengrinie".

LITERATURA I SZTUKA.

* **„Ze wspomnień szlacheckich".** Pod tym tytułem wyszła książka niewymienionego autora, której treść jest nader zajmująca. Autor z papierów rodzinnych ludzi współczesnych i z opowiadań zasłyszanych w swej młodości skreślił nader barwny obraz zamierzchłej przeszłości, posiadającej dla każdego Polaka tak wielki urok.

Pierwszy rozdział mówi o „tradycyi szlacheckiej, legendowo-historycznej rodziny Konopackich", rodziny do dziś dnia żyjącej na Wołyniu. Jeden z jej przodków, będąc już ojcem rodziny, zapisawszy żonie cały swój majątek, sam wstąpił do zakonu OO. Dominikanów i jako zakonnik gorliwie się losem swych dzieci zajmował. Barwnym stylem skreśla autor ciekawy epizod napadu Puszeta z bojów w r. 1831. Majorowi udało się na czele 200 zalewie strzelców rozproszyć pod Wilkomierzem dwa pułki artyleryi rosyjskiej, przeszło 500 Moskali z ogólnej liczby żołnierzy. Bardzo zajmującem jest opowiadanie śp. Marcelego Zassowskiego z kampanii r. 1831, dalej rozdział poświęcony Kunegundzie Giedrojciowej bohaterce z czasów sprzysiężenia Konarskiego, która odwagą swą ocaliła 720 spiskowców od Syberyi i wreszcie opowiadanie księdza Ambrożego Nahujewskiego. Wszystkie te opowiadania czyta się z wzrastającem zajęciem. Książka wyszła nakładem księgarni spółki wydawniczej w Krakowie.

Kronika muzyczna.

Józef Szymański, znany i ceniony lwowski śpiewak, wystąpił z własnym koncertem dnia 13 bm. w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Licznie zebrana publiczność rozkoszowała się przepysznymi tonami tego prawdziwie bohaterskiego głosu barytonowego. Pan Szymański odśpiewał pysznie prolog z „Pajaców" Leoncavalla, „Serenadę" Czajkowskiego i aryę z „Balu maskowego". We wszystkich tych produkcyach można było odznaczać u cenionego artysty wybitne zalety jego pięknego i dobrze wykształconego głosu, któremi u niego są: potężna siła, metal i słodycz. Nad program odśpiewał pan Szymański „Mandolinatę" i piosenkę Galla: „Gdybym był młodszy". — Ceniona pianistka pani Czop-Umlauf i chór Towarzystwa muzycznego swym udziałem w produkcyach urozmaicili wieczór.

Dnia 16 bm. odbył się w Krakowie dwunasty z rzędu wieczór historyczny, który Towarzystwo muzyczne poświęciło Stanisławowi Moniuszce, a pragnąc uczcić należycie pamięć nieśmiertelnego twórcy narodowej opery polskiej, dało program nietylko streszczający muzykę Moniuszki w jej najbardziej typowych rysach, lecz także przystępny i zajmujący dla najszerszych kół publiczności. „Milda", zastosowana do tekstu „Witoloraudy" J. I. Kraszewskiego, jest kantatą w szerokim stylu, w której Moniuszko szeroko rozwinął się w dziedzinie zbiorowej muzyki wokalnej. Datuje się ona z okresu dojrzałej już myśli i rozkwitającego talentu mistrza, a powodzenie jej w Petersburgu w roku 1849 utrwaliło rozgłos Moniuszki, i torując mu drogę sławy we własnej ojczyźnie, zachęciło do rzucenia się na pole opery. „Milda", wykonywana u nas kilkakrotnie, jest dziełem mniej popularnem od „Dziadów" z powodu szerokiego kolorytu melodyi i zbytniej erudycyi muzycznej, krępującej swobodny lot natchnień mistrza; mimo to dla muzyków pozostanie dziełem zawsze wysokiej wartości. Wykonanie poważnego tego utworu stanęło w niektórych tylko ustępach na wysokości historycznego koncertu, a mianowicie tam, gdzie barytonista p. Józef Szymański i panna Zofia Rupniewska podparli ansambl swym solowym udziałem. Z ustępów, wykonanych przez mieszane chóry Towarzystwa, najlepiej i najrytmiczniej wypadły „Modlitwa" i „Klątwa Perkuna". Następnie wykonano słynnego poloneza „Hrabiny" na kwintet smyczkowy, w którym prym trzymali pp. Singer i Stingl. Numer ten wypadł bez zarzutu. — Niespodzianką prawdziwą dla Krakowa, a koroną koncertu było wykonanie mało znanej opery „Verbum nobile" w pełnym ansamblu scenicznym pod reżyseryą p. Józefa Kotarbińskiego. Zamiar wykonania opery siłami amatorskiemi (z wyjątkiem p. Szymańskiego i panny Rupniewskiej) był istotnie zadaniem ryzykownem. Zabiegliwości, energii i pracy dyrektora Barabasza przypisać należy, że ryzykowne to przedsięwzięcie uwieńczone zostało nadspodziewanie pomyślnym wynikiem. Przedstawienie opery „Verbum nobile" w całości przeszło nadspodziewanie i zapisała wyraz żywej wdzięczności przepełnionego widowni teatru audytoryum dla inicyatywy p. Barabasza. W solowych partyach opery wystąpili na czele pp. Szymański i Marso, tudzież p. Rupniewska. Z amatorów, znanych już z niejednokrotnych występów publicznych, wyróżnili się dodatnio pp. Stypkowski i Rosen.

Opera Paderewskiego do libretta p. Alfreda Nossiga jest już ukończona i artysta zajęty jest obecnie instrumentacyą, która posuwa się wolno, po części dlatego, że Paderewski nie może temu zbyt wiele czasu poświęcić, a po części dla tego, że pragnie stworzyć coś istotnie trwałego. Nie wątpimy, że będzie to arcydzieło. Ile troski o doskonałość wkłada w to artysta, o tem świadczy niech posłuży fakt, że, kiedy dzieło było już ukończone, Paderewski — niezadowolony z pierwszego aktu — całkowicie je od początku do końca przerobił.

W najbliższym sezonie operowym w Paryżu wystawioną zostanie nowa pięcioaktowa opera polska p. t. „Roksolana". Libretto do tej opery przerobił profesor Ed. Madeyski ze swego własnego dramatu pod tym samym tytułem, a muzykę skomponował Adolf Peter. Pan A. Peter, mało jeszcze znany ale zdolny artysta, był przed trzema laty profesorem muzyki w tutejszych seminaryach nauczycielskich, a obecnie jest profesorem nauk w seminaryum nauczycielskiem w Bozen w Tyrolu, gdzie równocześnie jest także dyrektorem konserwatoryum muzycznego. Treść opery wzięta jest z dziejów wieku szesnastego i zaczerpnięta jest z ówczesnych stosunków sąsiedzkich i politycznych Polski z Turcyą (rok 1523) za czasów Zygmunta Augusta i Solimana I, który — jak wiadomo — zapałał tak gorącą miłością do naszej rodaczki imieniem Roksolany, szesnastoletniej urodziwej branki tatarskiej, pochodzącej z Polski z okolic Rohatyna, a na dworze matki Solimana od dzieciństwa starannie wychowanej, że poślubiwszy ją jako jedyną żonę, mimo prawa koranu wytrwał w monogamii aż do śmierci. Przedmiot zajmujący i sympatyczny, żywa akcya i rozmaitość utrzymują widza i słuchacza w ciągłej uwadze. Piękne dekoracye, malownicze stroje polskie i tureckie, wszędzie przepych wschodni, niemało przyczyniają się do podniesienia efektów zewnętrznych. Muzyka, odpowiadająca wymaganiom nowej szkoły, podaje w każdym akcie po kilka motywów melodyjnych, a zawsze oryginalnych. Już pierwszy duet w pierwszym akcie obu branek tęskniących do ojczyzny — Roksolany i Maryni — tak przemawia do duszy, że słuchacz sam radby im pomódz do wyswobodzenia się z jarzma tureckiego, a finał tego aktu, modlitwa, i oktet z chórem jest prześliczny. W drugim akcie znowu mnóstwo pięknych motywów polskich, ruskich i tureckich, a kończący akt ten polonez, tj. duet Solimana z Roksolaną, jest świetny. W dalszych aktach: sąd, oświadczenie Solimana itd., serenada Achmeda i marsz koronacyjny turecki, prześliczny i imponujący, stanowią celniejsze wyjątki z tej opery.

Utalentowana pianistka, panna Katarzyna Jaczynowska, występowała w pierwszych dniach tego miesiąca we wrocławskim „koncerthauzie". Artystka wykonała partyę fortepianową w „Trio" Rubinsteina, w którem kilka tygodni przedtem zdobyła sobie uznanie ze strony publiczności i krytyki warszawskiej. Oprócz wspomnianego „Trio" wykonała koncertantka na solowy popis „Humoreskę" Schumanna, po której publiczność — z zapałem oklaskując świetną jej grę — domagała się naddatków. Prasa wrocławska jednomyślnie stwierdza powodzenie panny Jaczynowskiej, omawiając niepospolity jej talent, muzykalność, technikę i sposób interpretacyi.

Pisma kijowskie zamieszczają entuzyastyczne sprawozdania z koncertu Stanisława Barcewicza, który tam wystąpił przy końcu lutego, budząc zapał wśród tłumów słuchaczy. Oto co pisze p. M. Sicard w dzienniku „Żiźń i iskustwo": „Przepełniona sala resursy kupieckiej świadczyła o sympatyi, jaką się w Kijowie cieszy znakomity artysta. Gra Barcewicza doprowadzona jest do doskonałości; ton nie ma sobie równego wśród skrzypków, gdyż Barcewicz wydobywa z instrumentu dźwięki soczyste, które głęboko oddziaływają na słuchacza; technika świetna, powiększa zaś wrażenie jej spokój gry nie porównany. Publiczność nagradzała każdy numer hucznemi oklaskami. Na zakończenie należy wspomnieć o świetnym akompaniatorze, którym był profesor L. Urstein."

Józef Wieniawski, wystąpił w dniu 11 b. m. w Warszawie z koncertem, w którym dał poznać tamtejszej muzykalnej publiczności cały szereg swych dzieł, wśród których znalazły się utwory bardzo szerokiego pokroju i cała serya lżejszych, salonowych. Na pierwszem miejscu wymienić należy Trio fortepianowe G-dur (op. 40), świetnie wykonane przez autora, Barcewicza i p. Cinka. Drugiem większem dziełem była Fantazya na dwa fortepiany (op. 42), odegrana przez pannę Jankowską, uczennicę Michałowskiego, oraz Wieniawskiego. W dalszym ciągu pp. Róża Rapacka i Zofia Vieweger odśpiewały wybornie trzy dueciki wokalne Wieniawskiego. Sam koncertant wykonał, oprócz dzieł własnych, Rondo Beethovena, legendę „Św. Franciszek" Liszta, poloneza Moniuszki, Scherzo Chopina i kilka utworów pomniejszych. Po każdym numerze zrywała się burza oklasków, lecz p. Wieniawski nad program nic nie dorzucił. Po odegraniu Scherza Chopina wręczono sędziwemu koncertantowi piękny, srebrny wieniec, z wyrytą datą koncertu.

W połowie b. m. wystąpiło warszawskie Towarzystwo muzyczne z interesującym wieczorem, którego program obejmował kolejno popisy panny Katarzyny Jaczynowskiej, powyżej wzmiankowanej pianistki, oraz młodego skrzypka włoskiego, p. Arriga Serato, który liczy dopiero dwadzieścia lat, a już jest głośny w świecie artystycznym.

Panna Jaczynowska, rozpoczęła koncert od Sonaty Fis mol Szumara, kompozycyi mało wogóle na estradzie grywanej, a niemniej mimo to zajmującej, choćby ze względu na okoliczność, że utwór pochodzący z doby, kiedy Schumann szukał jeszcze formy, sprawia wrażenie, jak gdyby był wtedy skomponowany, gdy twórca tracił już wszelkie poczucie formy pod działaniem mroków padających stopniowo na jego duszę. Jest to chaos pomysłów wybłyskujących genialnie i gasnących w chwili poczęcia, aby znów kiedyś na mgnienie oka wypłynąć z odmętu i zatonąć we mgle na nowo; chaos początku, który bardzo jest podobny do chaosu końca. Koncertantka złożyła dowody prawdziwego talentu, interpretując ten utwór chimeryczny raczej, niż fantastyczny, wprowadzając ład jakiś i prawie konsekwencyę w tę dowolną plątaninę rozpoczętych a niedokończonych i łamiących się ustawicznie motywów. Dokazała tego artystka, przy pomocy nadzwyczajnej plastyki swej gry, która rytmicznemi akcentami uwydatnia najzawikłańszy tematyczny rysunek. Kontury tego rysunku można było od początku do końca śledzić bez znużenia, a nawet zainteresować się kapryśnemi drogami natchnienia Schuman'na, zwłaszcza jeżeli się wśród nich znajdowały takie śliczne oazy, jak króciutka część druga Sonaty („Arya"). Drugim, bardzo pięknym momentem występu panny Jaczynowskiej było Scherzo H-moll Chopina. Ślicznie też i z wielkim wdziękiem odegrała artystka „Preludyum" i „Mazurka" Chopina, „Pieśń bez słów" Czajkowskiego i „Gawoto" Rubinsteina. P. Serato niedarmo jest Włochem; śpiew stanowi dlań wszystko: koncertant przysłuchuje mu się z lubością, przechylając głowę ku skrzypcom prowadzi szeroko motywa ulubionego „cantabile"; pieści się nietylko z każdym frazesem ale z każdym tonem, a ton ma miękki, aksamitny, a śpiew jego tkliwy, czasem skupionem uczuciem głęboki, lubujący się w pianissimach. Czasem ma to pozory jakiej zniewieściałej liryki, tak drży i omdlewa ten ton niepokalany w swej czystości, a chwilami prawie lękliwy; ale nie trzeba ufać tej lękliwości — bo oto przychodzi Finał koncertu Wieniawskiego i w tym młodym delikatnym chłopcu budzi się mężczyzna i ogień przebiega po strunach namiętnie szarpanych i iskry sypią się z pod smyczka i ma się przed sobą wirtuoza, który zdumiewającą techniką ujarzmił oporny instrument i nie chce się wierzyć, żeby ta sama ręka, która słuchacza tak ukołysała ładną „Berceuse" Godard'a, mogła wykrzesać ze skrzypiec taki dziarski, temperamentem przeniknięty rytm, grając „Poloneza" Vieuxtemps'a, żeby melancholia cygańskiego śpiewu Sarasate'go mogła się tak łatwo rozpalić w czardaszowym zapędzie. Indywidualność młodego artysty przypomina bardzo Sarasate'go; ta sama natura tonu subtelnego, z pieszczotliwością wkradającego się do duszy; to samo zamiłowanie w śpiewnej ekspresyi; ten sam solidny mechanizm, miękką pozornie zdobyty ręką; tylko, że Sarasate dobiega podobno sześćdziesiątki, a p. Serato skończył zaledwie dziewiętnaście lat!

Głosy publiczności

Skałat. Za inicyatywą p. M. Niedźwieckiego, c. k. inspektora szkolnego, urządziło Towarzystwo kasynowe w Skałacie, dnia 27 lutego b. r. wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód przeznaczono na ubogą młodzież tutejszej szkoły. Czysty dochód z wieczorku wynosił przeszło 60 złr. Za te pieniądze ubrano około 30 dziatwy, bez różnicy wyznania. Podając fakt ten do wiadomości publicznej na tej drodze, składamy niniejszem łaskawym Ofiarodawcom i Dobrodziejom — w imieniu ubogiej młodzieży serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd szkoły 5-klasowej.

Część ekonomiczna.

§ **Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.** Ze sprawozdania komitetu, przygotowanego dla Walnego zgromadzenia, dowiadujemy się z zadowoleniem, że liczba członków tego Towarzystwa powiększa się. W roku 1896 przybyło ich 87, tak, że ogółem liczy ono dziś 1.600 członków. — Działalność Towarzystwa jest bardzo rozległa. Utrzymuje ono szkołę chmielarską i ogrodniczą, urządza wędrowne wykłady rolnicze itp. — Do utrzymywanej przez nie szkoły chmielarskiej w Starem Siole zgłosiło w roku ubiegłym 15 kandydatów, przyjęto z nich ośmiu i każdemu udzielono stypendyum rządowego lub krajowego. Oprócz chmielarstwa uczą się uczniowie tej szkoły także rymarstwa, koszykarstwa lub kołodziejstwa. Przy egzaminie otrzymało pięciu uczniów patent na samoistnych chmielarzy, dwaj mogą być chmielarzami pod fachowem kierownictwem, jeden tylko pomocnikiem chmielarskim.

Popyt o ukończonych uczniów tej szkoły jest wielki, a wszyscy, którzy ją w roku ubiegłym ukończyli, dostali natychmiast posady w znaczniejszych gospodarstwach. Na utrzymanie tej szkoły otrzymał Komitet w roku ubiegłym subwencyą państwową 1200 złr., krajową 400 złr.

Szkoła ogrodnicza we Lwowie, weszła w roku ubiegłym w nową fazę, w której powinna się bardzo pięknie rozwinąć — Zjednoczone Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wzięło bowiem od gminy miasta Lwowa w dwunastoletnią dzierżawę folwark Wulkę kapitańską i na nim urządziło szkołę. Folwark ten obejmuje 46 morgów i 1200 sążni, z tego 16 morgów pola ornego a 30 morgów łąki torfiastej. Cztery morgi przeznaczono na szkółkę drzewek owocowych, 12 morgów przygotowano na produkcyę nasion warzywnych, reszta musi na razie pozostać łąką. Uczniów było w roku ubiegłym dziesięciu. Otrzymywali oni od szkoły wszystko; odzież, żywność, książki i przybory szkolne. Ze szkółki tej zamierza Towarzystwo rozsyłać corocznie po kraju 5000 szczepów drzew owocowych, 2000 do 3000 krzewów owocowych i 5000 drzewek dla pszczół przeznaczonych, z nasion zaś produkować będzie te, których najwięcej w kraju potrzeba, a za które dotąd wychodziły wielkie sumy za granicę t. j. kapustę białą i czerwoną, marchew paryską i brunszwicką, ćwikłę, sałatę, ogórki, cebulę, pietruszkę, selery i fasolę.

Na wędrowne wykłady rolnicze wydało Towarzystwo w roku 1896 kwotę 6850 zł., urządziło także kursa weterynaryi i kucia koni we Lwowie, w Bóbrce i Bełzie. Nadto utrzymuje Towarzystwo czasopismo fachowe „Rolnik", subwencyonuje pisma „Bartnik" i „Sylwan" i przygotowuje kilka podręczników gospodarskich.

W zakresie chowu bydła stara się Towarzystwo niezmordowanie o zakładanie coraz to nowych obór zarodowych w kraju. Rezultaty już dotychczas osiągnięte uprawniają do jak najpiękniejszych nadziei. Dziś już zamożniejsi hodowcy, którzy dawniej sprowadzali buhaje z zagranicy, pokrywają swe potrzeby w krajowych oborach, a nawet napływają z innych dzielnic Polski zamówienia na buhaje i jałówki. Subwencyjnych stacyi buhajów utrzymuje Towarzystwo 171. W roku ubiegłym urządziło 18 wystaw przeglądowych bydła i rozdało między hodowców 659 premii w sumie 4243 zł. Chlewni zarodowych założono dotychczas 83. Przez krzyżowanie rasy krajowej z Yorkshirami poprawiła się znacznie jakość nierogacizny galicyjskiej. Celem podniesienia hodowli owiec zakłada Towarzystwo owczarnie zarodowe rasy angielskiej, a nadto zamówiło w Rosyi 100 sztuk „Czuszków" na założenie ośmiu owczarni tej rasy. Przez krzyżowanie bowiem naszych zdegenerowanych owiec z czuszkami odda się wielką przysługę naszym włościanom, zwłaszcza góralom i huculom. Czuszki bowiem znane są z mleczności, a przez krzyżowanie z niemi powiększa się znacznie waga naszych owiec i ulepsza gatunek wełny. Na rok 1898 zamówiło Towarzystwo dalszych 100 sztuk czuszków. — Fundusze, jakimi Towarzystwo rozporządzało w roku ubiegłym na cele podniesienia hodowli bydła wynosiły 55.285 zł.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12 do 19 marca 1897 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·65 do 7·80, żyto 5·50 do 5·80, jęczmień browarny 5·70 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·65 do 6·—, hreczka 6·80 do 7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·20 do 5·45, kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 5·20 do 8·35, groch pastewny 5·—, do 5·10, soczewica 0·— do 0·—, fasola 0·— —·—, bobik 4·65 do 4·85, wyka 4·60 do 4·95, koniczyna czerwona 28·— do 45·—, koniczyna biała 38·— do 53·—, koniczyna szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 14·— do 26·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— rzepak zimowy 11·95 do 12·45, rzepak nowy 0·— 0·—, lnianka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, nafta salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10·000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 14·75 do 15·—.

Ostatnie wiadomości.

Wybory ściślejsze z kuryi miejskiej miasta Lwowa, odbywają się w jak największym ładzie i porządku. Ogółem do godziny 1 w południe oddano 3467 głosów. Agitacya jest ogromnie żywą za Lewakowskim i Rewakowiczem, obawiać się więc można, że jeżeli inteligencya nie pójdzie po południu głosować, to sytuacya nasza w Wiedniu będzie bardzo złą i Koło polskie zostanie rozbite na dwa kluby.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 23 marca. Kurya większej własności Czech wybrała do Rady państwa szesnastu konserwatystów i siedmiu wiernokonstytucyjnych (liberałów).

W Austryi Górnej wybrała większa własność trzech konserwatystów, ks. Baumgartnera, br. **Haydna** i **hr. Juliusza Falkenhayna.**

Wielka własność Gorycyi wybrała liberała włoskiego Verzegnossi'ego, a wielka własność Istryi również liberała włoskiego Gambiniego.

Izby handlowe w Styryi wybrały: w Gracu narodowca niemieckiego Ludwiga, a w Leoben Kupelwiesera, nie należącego do żadnego stronnictwa.

Izba handlowa w Tryeście wybrała liberała włoskiego Baseriego.

Przy wyborze ściślejszym z okręgu miejskiego Tetschen zwyciężył liberał niemiecki Fournier, który otrzymał 1.872 głosów. Kontrkandydat jego socyalista Wedlich otrzymał 1.041 głosów.

Jutro odbędą się jeszcze wybory z kuryi większej własności Austryi Dolnej i na tem zakończą się wybory.

Berlin 23 marca. Wczoraj odbyło się z nadzwyczajną okazałością odsłonięcie pomnika Wilhelma I-go w obecności cesarza, cesarzowej, przybyłych na tę uroczystość książąt, ciała dyplomatycznego, stowarzyszeń studenckich, dziatwy szkolnej i nieprzejrzanych tłumów ludności. Gdy spuszczono zasłonę zakrywającą pomnik, wojsko prezentowało broń, a publiczność wzniosła okrzyk „Hurra". Następnie wojsko defilowało przed cesarzem i obu jego najstarszymi synami.

Berlin 23 marca. W pałacu cesarskim odbył się wczoraj świetny obiad galowy, na którym oprócz cesarstwa byli także obcy książęta w ich liczbie arcyksiążę Fryderyk jako reprezentant Cesarza austryackiego; całe ciało dyplomatyczne i najwyżsi dostojnicy. Cesarz Wilhelm wzniósł toast, w którym przedewszystkiem podziękował z głębi serca wszystkim zebranym książętom i reprezentantom obcych monarchów, którzy wzięli udział w tej uroczystości i dowiedli przez to, że narody europejskie i ich władzców łączy wspólny wielki węzeł rodzinny. Następnie rzekł cesarz, że pamięć Wilhelma I-go powinna być dla monarchów nową zachętą, aby żyli i pracowali tylko dla swych ludów, dla popierania oświaty, utrzymania pokoju, przyjaźni i braterstwa broni. Toast swój zakończył cesarz okrzykiem na cześć narodu niemieckiego, niemieckiej ojczyzny i książąt niemieckich.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya miasta.

Wiedeń 22 marca. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych zwyciężyli w śródmieściu kandydaci liberalni pp. Noske, Wrabetz, Kopp i Kronawetter. Otrzymali oni od 2630 do 2663 głosów na 4598 głosujących. Na Leopoldstadzie wbrew oczekiwaniu wyszedł z urny kandydat liberalny radca dworu Kareis, który otrzymał 4795 głosów, podczas gdy antysemicki jego kontr-kandydat ks. Dittrich pozostał w mniejszości z 4656 głosami.

Gdy ogłoszono rezultat wyboru urządziły tłumy hałaśliwe demonstracye w tej dzielnicy. Tłum chciał udać się przed mieszkanie wybranego posła Kareisa i wyprawić mu kocią muzykę, policya jednak przeszkodziła temu. Wtedy excedenci zaczęli tłuc szyby. Zniszczono wystawę w sklepie korzennym Grünhuta na Stadtgutgasse tudzież w kilku innych sklepach i znieważono kupca Sterna i jego żonę. Także w Brigittenau wybito mnóstwo szyb i wyprawiano awantury. Policya ostatecznie zamknęła ulicę i przywróciła spokój. Aresztowano ogółem 19 excedentów.

Ateny 23 marca. Poseł rosyjski Onou był wczoraj na długiej audyencyi u króla Jerzego. Po tej audyencyi zawezwał król do siebie prezesa gabinetu Delyannisa.

Rząd nakazał sporządzić spis wszystkich starszych obywateli do 52go roku życia. Ma być z nich utworzoną milicya celem ochrony miast.

Rzym 23 marca. Dotychczas wybrano 321 kandydatów rządowych (w ich liczbie mieszczą się grupy Zanardelliego i Giolittiego), 75 konstytucyjnych opozycyonistów, 17 radykałów, 18 socyalistów, w 63 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, a z 15 jeszcze nie nadszedł rezultat wyborów.

Ateny 23 marca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski nakazujący utworzenie dwunastu nowych batalionów piechoty, czternastu bateryi artyleryi, jednego batalionu inżynieryi i sześciu kompanii pociągowych.

Na gościńcu w Tessalii strzelali Turcy na wóz, na którym jechali dwaj korespondenci angielscy i jeden oficer grecki.

W sobotę stoczono walkę w Kandyi. Tamtejszy konsul grecki na wezwanie admirałów opuścił to miasto.

Kanea 23 marca. W potyczce koło Malasca stracili Turcy dziesięciu zabitych i nie udało się im zaopatrzyć blokhauzu w żywność.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. St. Starowiejski z Ustrobna. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Hulimka z Mycowa. J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg. F. hr. Hompesch z Rudnika. Dr. H. Wielowiejski z Olejowy. L. Mikucki z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. A. Strzelecki z Kukizowa. Dr. Władysław Szayna z Drohobycza. B. Pilatowski z Brodów. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Rogawski z Schodnicy. L. Lasser z Gorlic. Z. Cieński z Stanisławowa. D. Weygert z Podlisek.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 22 marca. S. Manasterski z Rohatyna. H. Zieliński z Majerowa. J. Mazurkiewicz z Iwonicza. G. Milijan z Potoku. B. Chwistek z Zakopanego. J. Paszkowski z Ułaszkowic. E. Szpanek z Przemyśla. M. Meischus z Budapesztu. A. Głowiński z Rohatyna. S. Braff z Brodów. A. Gasparski z Żyznomircu. S. Kriss z Wiednia. N. Cegleckі z Krakowa. J. Weinreb z Wiednia. N. Laubender z Pragi. H. Hammerschmiedt z Żółkwi. B. Tuthman z Czerniowiec. A. Friedman z Stanisławowa. S. Salowie z Kołomyi. N. Gartenberg z Drohobycza.

HOTEL FRANCUSKI

w nowym zarządzie (F. C. PROKSCH), zupełnie odnowiony.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. A. Opel z Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Skutetzky z Wiednia. Hr. Bobrowski z Bogoniowiec. J. Rohseck z Krakowa. J. Frzyżanowski z Hulczy. M. Jaruntowska z Twierdzy. R. Lehmann z Wrocławia. M. Myczkowski z Stubna. A. Retzer z Wiednia. J. Nirschy z Wiednia. Langen z Wiednia. A. Krokowski z Jagielnicy. Kapitan Netuschil z Wiednia. M. Wind z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 marca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 — do 287. —. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 390.— do 400 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190 — do 202 —· Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26

Listy zastawne za 100 zł; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat 5 prob. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi za 100 zł: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do — — Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.40 do 98.10, 4 proc. po 200 koron z roku 189· 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.75 do —. . Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Wiedeń 22 marca. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 358·75, węgierskie akcye kredytowe 394·50, anglobanku 153·00, związku bankow. 253·00, unionbanku 286·00, länderbanku 229·50, kolei państwowych 343·25, lombardów 84·62, kolei nadłabskiej 264.25, akcye tytoniowe 13·.50, rima 231·75, alpiny 81·50, renta majowa 101·00, renta korony węgierskiej 99·15, losy tureckie 44.50, marki 58·71, ruble 126·75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Kassy d. przez Tarnów							
z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—						
z Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			8.55		
z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkaczu	..			8.00			
z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
z Chyrowa przez Stryj				8.00	1.51	10.10	12·10
z Itzkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Oszdyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
z Itzkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Oszdyna każd. poniedziałek, Peczeniżyna						6.19	
z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Oszdyna każdego poniedziałku, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.22			
z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
z Bełzca						5.41	
z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze		2·25	9.50	7·40	4·55		
z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny		2.40	10.05	8.07	5·20		
z Janowa				7.50	1·25	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	3.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00				
Chabówki prz. Przemyśl	...				9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—	3.50		4.40	9.55	8.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	5.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl				4.40		6.45	
Ławocznego, Munkaczu, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				6.27		7.[illegible]	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj					9.25	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.27			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad Prutem, Berhometu, Oszdyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Oszdyna i Berhometu każd. poniedz. Radowiec	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				2.45		
Itzkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca				9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.48			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7.50

Uwaga. Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-eurego opejsk równa się godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Teatr hr. Skarbka.

We środę

Sprzedana narzeczona

opera w 3 a. Fr. Smetany, słowa K. Sabiny (z repertoarów w Pradze i Wiedniu).

OSOBY:

Kruszyna wieśniak	Kiczman
Ludmiła jego żona	Kasprowicz
Marynka ich córka	Bohuss
Michał gospodarz	Kratochwil
Agnieszka jego żona	Skalska
Tomek ich syn	Jarońaki
Janek syn Michała po pierwszej żonie	Malewski
Kosal, swat	Bogucki
Skoczek, dyr. komedyantów	Lelewicz
Esmeralda, tancerka	Kliszewska
Muffi, komedyant przebrany za Indyanina	Jednowski

Rzecz dzieje się w Czechach.
Reżyser J. Myszkowski.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Za obiad udzieli nauki francuskiego „Sattelite" restante Lwów. 2—3

Na święta prawdziwe wino czerwone w beczułkach 30 litrów 16 zł. franco 5 kg. franco: Malinówki 2.10, pomarańcze 1.50. Kalafiory 1.60. Oliwa francuska 5.20. Karczochy 3.20, Cebulki Tuberozów 80 szt. 4 zł. poleca Edward Kaczorowski Triest.

Młody ekonom, kawaler z ukończoną szkołą rolniczą 3cio letnią na miejscu w bardzo wzorowym gospodarstwie, praktyką, poszukuje od 1 kwietnia 1897 posady. Łaskawe zgłoszenia prosi pod A. B. poste restante **Kałuszuga**. 2—2

Potrzebny kontrolor, znający się na gospodarstwie, kawaler, zgłosić się listownie do Zarządu dóbr w Oskrzesińcach poczta Knihynicze. 2—3

Wielmożny pan Michałowski, Sędziszów. Upraszam o odpowiedź lub zwrot aktów przesłanych 24 lutego 1897. **A. S.**

Kto z PP. właścicieli dóbr większych życzyłby sobie powierzyć administracye tychże zdolnemu i sumiennemu człowiekowi, który wydzierżawiwszy swój majątek, poszukuje odpowiedniej i poważniejszej posady, zechce się zgłosić pod adresem „Obywatel" poste restante Lwów. W razie żądania znaczniejsza kaucya. 3-3

Pracownia sukien damskich Maryi Niedźwieckiej, Lwów, Rynek 25 wykonuje roboty po najtańszych cenach.

Po bardzo umiarkowanej cenie poleca handel ogrodniczy Krzysztofa Kaisera w Zamarstynowie. Kilka tysięcy trzyletnich flanców szparagów grubych brunszwickich. Porzeczki różowe z dużemi gronami i różne inne krzewy ozdobne w większej ilości. Truskawki Kaston Noble z największem owocem. Gwoździki szkockie pełne, białe z przyjemną bardzo wonią. Piwonje niezwykłe tak zwane tenuifolija pełne, pąsowe z marchwianem liściem do ozdoby klombów. 2—3

Stajnia Opasowa gorzelni Lubiniec, poczta Cieszanów, 14 klm. od stacyi kolei Lubaczów oddalona, ma na sprzedaż z dniem 1 kwietnia do odebrania 28 do 31 sztuk, 400 do 650 klg. żywej wagi

Wołów opasowych

(przeważnie młodzież).
Zgłoszenia do Zarządu Dóbr tamże.

Ekonom kawaler poszukuje natychmiast posady w mniejszym majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Stanisław Wiśniarski Maziarnia p. Grabowa 1—3

10 pr. udziałów w kopalni naftowej w Schodnicy jest w całości lub częściowo pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem „Fortuna" 30 Rzeszów poste restante. 1—7

Willa w Skolem, piętrowa o 10 pokojach, dwóch werandach, dwóch kuchniach (w osobnym budynku) wraz ze stajnią i ogródkiem do sprzedania. Cena 6.000 złr. Długów nie ma. Wiadomość u adwokata Dr. Michalewskiego Lwów, Krasickich 12 1—3

Udziały w kilku znacznych kopalniach naftowych do nabycia. Informacyj udzieli adwokat Dr. Michalewski, Lwów, Krasickich 12. 1—3

Z tęsknotą oczekuje tej chwili, kiedy znowu zobaczę moją najdroższą J. (której wciąż tylko wyśnię. Chory Karmelita 1—1

Zarząd dóbr JW. pana Wojciecha hr Dzieduszyckiego w Jezupolu, ma do sprzedania cztery klaczy, rasy orjentalnej z źrebiętami, poczta i stacya kolei na miejscu.

Uczeń seminaryum, z bardzo dobremi świadectwami poszukuje lekcyi na wsi od 1 kwietnia. Adres Mucha, poste restante Mościska. 1—1

Poszukuje się dla renomowanego towarzystwa asekuracyjnego zdolnych akwizytorów dla działu życiowego i nieszczęśliwych wypadków pod bardzo korzystnymi warunkami. Reflektanci zechcą wnieść swoje oferty pod literą K. T. biuro dzienników Plohna. 1—3

Miechy

kowalskie wyrobu krajowego, znakomite po zł. 30 i 35. Sznajdyzy. śrubsztaki, kowadła, młoty itp. poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny i naprzeciwko Katedry.

Ważne dla Pań

potaniał „Klaksbrunia" proszek niezrównanej dobroci do nadawania połysku bieliźnie, kto użyje raz proszku „Klaksbruniu" przekona się, że bielizna tak piękne będzie wypraszowana jak nowa ze sklepu. by zaś umożebnić kupno każdemu obniżyłem cenę pakietu z 20 ct na 14 po tak niskiej cenie nabyć można tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

Lwów Batorego 2.

Do sprzedania

lub

wydzierżawienia

MAJĄTEK

w powiecie brzeżańskim 1480 roli i łąk, kilka kilometrów od stacyi kolei, dom mieszkalny obszerny, gorzelnia.

Majątek 400 morg. roli i łąk w powiecie rohatyńskim.

Majątek 1600 morg. lasu w tych około 150 morg. łąk i roli w powiecie rohatyńskim przy gościńcu i kolei.

Bliższych informacyi udzieli Zarząd dóbr w Oskrzesińcach poczta Knihynicze.

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż **Jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2,000 różnych barw i deseni itd.). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55 do 14.65		Jedwabne abengaliny	od zł. 1.20 do 8.5	
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.85 „ 42.75		Jedwabne grenadyny	„ —.80 „ 8.5	
Jedwabne fulary	„ —.60 „ 3.35		Jedwabne Faille française	„ 1.45 „ 6.6	
Jedwabny atlas dla masek	„ —.35 „ 1.90		Jedwabna Surah	„ —.80 „ 8.6	
Jedwabne Merveilleux	„ —.45 „ 4.85		Jedwabny fular japoński	„ —.80 „ 3.3	
Jedwabne materye balowe	„ —.35 „ 14.65		Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35 „ 6.6	

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Wydanie piąte.

Przepisy Pieczenia

Ciast Świątecznych

Florentyny i Wandy

obejmują:

Baby parzone, tiulowe, łokciowe, ukraińskie i t. p.

Kołacze, Bułki parzone Kołaczyki

Wyborne Placki jak: daktelowy, orzechowy, królewski. nugat i t. p.

MAZURKI pomarańczowe, makaronikowe, z bakalyi, czekoladowo-migdałowy i t. p.

Najrozmaitsze Torty jak: prowancki, pomadkowy. doskonały serowy, ponczowy, śmietankowy i t. p.

Wszelkie lukry, Ciasta deserowe, Pierniki, Maringi Zefiry i t. p.

Różne ciasta do kawy, herbaty i. t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56 ct.** wysela franco druk. narodowa St. Mzniecki i Ska, Lwów — Hotel Żorża.

Na postne dnie!

niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia

„Leonardówka"

flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.

Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austryackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny

Leonarda Soleckiego

WE LWOWIE

ul. **Batorego liczba 2**

JULIAN hr. BRUNICKI

w Podhorcach, p. Stryj poleca nasienne **owsy, jęczmiona, Kartofle, drzewka owocowe,** prosięta pełnej krwi Jorkshire. Drób wysprzedany już. Proszę żądać cenników.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, oboiczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterye po cenach możliwie najniższych.

Pisarz ekonomiczny

były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach z postępem bardzo dobrym, kawaler w wieku 36 lat, z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendacye wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, poszukuje miejsca, szczególniej u tych postępowych gospodarzy, którym zależy na tem, aby znaleźć sobie najsumienniejszego, najpracowitszego i skromnego oficyalistę.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: magazynier, poste restante Ponikwa koło Brodów. 1—1

Majątek Luczyce

pod samym Przemyślem jest od 1 czerwca 1897

do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Władysława Czaykowskiego w Przemyślu.

Zarząd dóbr Siechów, poczta Sochotów koło Stryja poszukuje rutynowanego

ekonoma.

na ordynaryę,
Uprasza się o odpisy świadectw.

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI [illegible] JANA RIEDLA WE LWOWIE Próbki na żądanie pocztą.

Stary Cognac

z wina [illegible] pierwszej [illegible] albo 3 [illegible] 80 cent. Benedykt [illegible] dóbr, [illegible] Stryj.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia

Krajowy wyrób atramentów i farb stampilowych **W. Sołtysa** w Zamarstynowie (pod Lwowem) wysyła **Antracen najlepszy** 2 litry za 90 ct. z opakowaniem,

Maison Filipp Kassowitz-Wienne

we Lwowie ulica **Kopernika liczba** 1, dom Wgo p. Mikolascha.

Zarzutki angielskie **12 złr.**	Ubrania męskie **12 złr.**
Uniformy szkolne **10 złr.**	Kostiumy dziecinne **5 złr.**

Wszystko z czystej wełny.

Motto. „Besuchlohnend kein Kaufzweig".

R. Ditmar, Lwów

poleca najlepszą, niezapalną, bez żadnych domieszek benzyny z olejami naftą, od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. PT. Publiczności, po możliwie umiarkowanych cenach.

Z nadchodzącym sezonem polecam się łaskawym względem Szan Panom przemysłowcom i przedsiębiorcom większych warsztatów, zapewniając im najlepszą, bezpieczną naftę, po znacznych zniżkach.

Nafta cesarska krajowego wyrobu, nadająca się do nowych moich palników z siatką Auera, albowiem przy gorszych gatunkach takowe nie funkcyonują jak powinny, lub wcale. Dostawę do domu uskuteczniam od pięciu litrów bez żadnego osobnego wynagrodzenia,

Dla dogodności Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę w składzie lamp przy placu Maryackim

WP.: Stanisława Markiewicza — Alberta Szkowrona
Musiałowicza i Janika — St. Wojciechowskiego

za okazaniem których wydają naftę składy moje:

ul. **Sobieskiego** l. 1. ul. **Czarnieckiego** l. 1.

Ekspedycye na prowincye załatwiam dwa razy w tygodniu ti. we wtorek i w sobotę, w beczkach oryginalnych po 180 litrów i w mniejszych beczułkach zawartości 50 do 60 litrów, lub kamionkach. Beczki lub inne naczynie liczę po cenie kosztu.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, Klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów oraz większych zakładów przemysłowych, że

„Pyroliny"

wyłączny skład znajduje się u

Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 33.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Prawdziwo berneńskie materye

na wiosnę i lato.

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko

złr. 4.80 z dobrej		
„ 6.— z lepszej		
„ 7.75 z b. dobrej	prawdziwej wełny owczej.	
„ 9.— z wyśmienitej		
„ 10.50 z najlepszej		

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko Dostarczenie odpowiednio wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu w **miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa. nawet małych zamówień.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów ma do zbycia sadzonki i nasiona wszystkich drzew leśnych krajowych tudzież drzewka i krzewy parkowe i owocowe,

Cennik opłatnie

Galicyjskie akcyjne Tow. handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3

poleca:

Wszelkie nasiona zboża

Nawozy sztuczne

Sikawki, przybory pożarne

Maszyny rolnicze

Węgiel kamienny.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej.

Niektóre maszyny rolnicze wyprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

Sadzonki chmielowe najszlachetniejsze wprost z Żatca.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria" znane ze znakomitego kroju i gatunku: wizytowe, rautowe, spacerowe do podróży i powożenia w najmodniejszych kolorach damskie 1.50, męskie 1.40

Górski i Szydłowski

jedyny skład prawdziwych „Victoria" rękawiczek, Lwów plac Marjacki 8.

Folwark Oskrzesińce

poczta Knihynicze, stacya kolei w Chodorowie

ma na sprzedaż:

1. Ogiera 3 letniego, czystej krwi angielskiej skaro-gniadego, miary 16tej.
2. Konia 4 letniego czystej krwi angielskiej skaro-gniadego $15^1/_2$ miary.
3. Konia 5 letniego gniadego $15^1/_4$ miary.
4. Konia 4 letniego pstrokatego $15^1/_4$ miary.
5. Parę koni zaprzężnych $15^1/_2$ miary szpaki pstrokate 4 letnie
6. Para klaczy zaprzężnych pstrokatych 2 letnich $14^3/_4$ miary.
7. Dwa buhajki $1^1/_2$ roczne pół krwi Oldenburskiej.

Bałłabanówka

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównuje zupełnie koniak francuzki, poleca Pocztą 2 butelki 5 kgr.

KAROL BAŁŁABAN

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów dnia 10 marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji na uniwersytecie lwow.

Założony w. r 1875.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów ul Akademicka l. 3

poleca swój



Skład zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą

Drzewka owocowe

- Jabłonie i gruszki 3—4 let. karłowe poczęści kształcone w najnow. i na nasz klimat najzdat. gat. jak Bismark, Eva, Kaiser Alexander itp. po 40—80 ct.
- Czereśnie i wiśnie wys. pien. 2 let. 50 do 60 ct.
- Reine claudy i węgierki wys. pien. 3 let. korony 70—80 ct.
- Maliny 1 i 2 razy owocujące z dużem owocem 100 szt. 4 złr.
- Porzeczki z duż. czerw. owocem 100 szt. 8 złr.
- Agrest duży angielski w rozm. gat. 1 szt. 25 ct.

Rośliny kwiatów.

- Flance szparagowe silne 2 let. 100 szt. 1 zł. 50 ct.
- Konwalie do forcow. 100 szt. 2 zł.
- Camelie i azalea 1 szt. 1 zł., 1.50.
- Rhododendron z pączkami 1 szt. 1.50, 2.

Ogród handlowy Lubycza Królewska.

Parowa fabryka gipsu M. OBERHARDA

poleca

Gips murarski
„ sztukatorski
„ alabastrowy
„ nawozowy

uznane przez tutejszych rzeczoznawców jako najlepsze wyroby.

Biuro zamówień:

Lwów Sapiehy 51.

Nr. telefonu 255.

Magazyn w gmachu hr. Skarbka.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

w Zakopanem

otwarty cały rok, urządzenie jak najlepsze.

Ceny bardzo przystępne.

Tysiąckrotnie

przez W. W. ziemian za najlepszą uznane

NASIONA polne i ogrodowe
NAWOZY sztuczne

do nabycia

w krajowym Domu Rolniczo-produkcyjnym

ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE

Biuro i skład ul. Karmelicka 21—23. Skład komisowy: Lwów, Krasickich 12. Firma kontroluje w związku ze Stacyą rolniczą w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem zalet mocnych specyalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów z których przedtem Galicya je pobierała.

Wszelkie gwarancya Kilkudziesięcioletnia reputacya.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Lwów Akademicka 8. **„FORTUNA"** Lwów Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perlowa w Moskwie.

poleca

Herbatę w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. wa. 1.80, 2. 0. 2.40, 2.60, 2.90 3.10, 3.40. 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach ¹/₈, ¹/₄, ¹/₂, 1 funta.

Wysyła na prowincyę od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

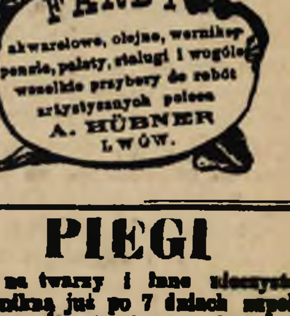
Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządził tu skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska 1.

MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje

Kitschales

w domu Narodnym we Lwowie



Na Post!

KONSERWY

z jarzyn i owoców

w hermetycznie zamkniętych blaszanych puszkach zupełnie jak świeże:

- Zielony groszek 2 klgr. od 35 do 56 ct.
- Fasolka cała i krajana 1 klgr. 32 do 60 ct.
- Pomidory, Szparagi, Julienne, kompoty itd.

Cenniki i listy pochwalne gratis.

Krajowa fabryka parowa Lubycza królewska.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwie tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt F. Hellera, Leona Wallisa apt. w Brodach**

Nasiona rolne i ogrodowe,
Kartofle nasienne,
Rośliny zimotrwałe, cebulkowe,
Zarodki pieczarek (Champignon),
Pokarm mieszany dla ptaków,
Narzędzia ogrodnicze

w wyborowych gatunkach są do nabycia

w składzie nasion

H. Wolińskiego i T. Kręczyńskiego

WE LWOWIE

plac Marjacki l. 3.

Cenniki gratis i franco.



Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuteryo poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 8 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł 5.

Kartofle nasienne

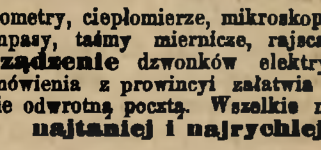
dom. Lubycza król. poczta, Galicya oferuje:

„Blanc Riesen", „Erste von Frömsdorf" „Reichskanzler, „Grosser Kurfürst", „Semilony" per 100 klgr złr. 1.50, przy odbiorze wyższej od 10 m. ctr., po złr. 1.7 przy odbiorze niżej 10 m. ctn. loco stacy Lubycza. Również „Dolęga", „Krezak" „Szaraczek", „Magnum bonum", „Golden Rose", „Early rose", „Schneeflocke, Dimant", 00 klgr. złr. 3. Dalej: „Edelweiss" „Sześciotygodniówka" polepszona 5 klgr z wopakowaniem 80 ct., 50 klgr złr. 5. Do siewu: jęczmień „Chevalier" 100 klgr. złr 8., owies „Columbus" 100 klgr. złr. [illegible] pszenica lenia „Riesen Sommer Weizen" 100 klgr. złr 9.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

BULION

przewyborny, parą gotowany kilo po zł. 5, 6, 7·50, dla chorych z drobiu i ptactwa dzikiego po 10 zł. kilo. **Herbata** doskonała, świeży transport po zł. 3.50, 4.20, 6 do 15. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.